Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 41 | Lwów, niedziela 19 lutego 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Czy warto się tem zajmować?

—o—

Nawiązując do podanych przez nas wczoraj uwag „Czasu" o konieczności konfiskowania niekompletnych sprawozdań z obrad sejmowych, chcemy zadać pytanie, czy wogóle warto temi obradami zajmować się i jak ustosunkować się do nich, szczególnie na łamach prasy opozycyjnej, tj. tej właśnie, pod której adresem „Czas" stawia swe żądania czy sugeruje je odpowiednim czynnikom.

Obrady Sejmu są z reguły, tj. tam, gdzie odbywa się rzeczywista praca parlamentarna, rozważaniem argumentów za i przeciw jednemu projektowi. Rzecz oczywista, że ustosunkowanie się do projektu jest wynikiem stanowiska, jakie dane stronnictwo zajmuje wobec projektodawcy. U nas, jak wiadomo, projektów ustaw z inicjatywy poselskiej — poza opozycyjnemi — zupełnie niema. Sejm zajmuje się wyłącznie projektami rządowemi, ponieważ nawet istniejące projekty czy wnioski opozycyjne są albo spychane z porządku dziennego albo dostają się w ręce referentów — sanatorów, którzy naturalnie kompletnie wypaczają ich sens.

Stronnictwa opozycyjne, mając zatem do czynienia z projektami wyłącznie rządowemi, a zatem takiemi, które wobec stosunków większościowych z góry mają pewne szanse, mogą i próbują zwalczać je tylko argumentami. W jaki jednak sposób można podnosić argumenty, jeżeli się nie słyszy kontrargumentów? Widzimy przecież na licznych przykładach w ciągu całej obecnej sesji, że większość przeważnie nie wysila się na argumenty, nie odpowiada na argumenty opozycji, które wysłuchuje i — głosuje. A jeżeli już porwie się na argumenty, są one w rodzaju tych, jakie podniósł pos. Gdula w debacie nad ustawą scaleniową: ustawa jest wprawdzie dla klasy pracującej złą, ale nie może być inną w czasie kryzysowym i dlatego musi się przyjąć w milczeniu tę ofiarę.

Jesteśmy głęboko przekonani, że żaden człowiek z zastanowieniem, które nie jest kierowane wyłącznie zabarwieniem partyjnem, musi sobie powiedzieć: takich obrad nie jest ciekaw, takie traktowanie najpoważniejszych nieraz spraw nie jest godne ciała parlamentarnego i dlatego nie chce w niem brać nawet pośredniego udziału przez wgłębianie się w sprawozdania takich nicości. Jesteśmy dalej przekonani, że ci wszyscy, którzy jeszcze interesują się obradami sejmowemi czy jako zainteresowani, czy poprostu z nałogu, czytają i komentują tylko to, co mówi opozycja, gdyż tylko w tych mowach znajdują się argumenty, mniejsza o to zgodne czy niezgodne z jego zapatrywaniem, ale rzeczowe, opracowane, na serjo brane.

Ten właśnie wzgląd: z jednej strony interes czytelnika, z drugiej niechęć do młócenia pustej słomy, powoduje nas — sądzimy, że także inne pisma opozycyjne — do pobieżnego traktowania albo wogóle nieistniejących albo tylko powierzchownych „argumentów" wysuwanych przez pp. referentów BB i — tak rzadko — przez mowców z tego ugrupowania, natomiast do obszerniejszego traktowania przemówień opozycyjnych, nietylko zresztą z własnego obozu, gdyż właśnie i tylko w nich mieści się to, co przemawia przeciw tym wszystkim projektom, które obecnie zamieniają się w obowiązujące ustawy.

Wypłakali się do kamizelki

W kuloarach sejmowych znowu opowiadają o fermentach w BB. Niektórzy posłowie są niezadowoleni z ustaw, które każą im uchwalać wbrew przekonaniu. Szczególnie przy uchwalaniu ustawy samorządowej miało przyjść do starć z posłami z Poznańskiego i Małopolski, którzy sprzeciwiali się wprowadzeniu gmin zbiorowych jako w tych dzielnicach zupełnie nieznanych. Skończyło się na tem, że musieli głosować, a zrobiono im tylko tę koncesję, że — wbrew regulaminowi — nie dopuszczono do imiennego głosowania i w ten sposób stworzono dla tych panów alibi: będą mogli przed wyborami tłumaczyć się, że oni nie głosowali.

Na temat tych kwasów wewnętrznych, które prezes Sławek musi ciągle uśmierzać, opowiadają, jak to niektórzy posłowie z BB wylewają swe żale przed kolegami, o których przypuszczają, że są także „opozycyjnie" nastrojeni. Nazywa się to w żargonie kuloarowym „wypłakać się do kamizelki", a po tym akcie i po pokrzepieniu się w bufecie idzie się do sali i wstaje się na komendę wysokiego prezydjum, które w pierwszej ławce daje sygnał. Odgłosowawszy, można powtórzyć komedję żalu do — najbliższego razu, ponieważ wiadomo, że tym panom wolno — obok wypłakania się do kamizelki — jeszcze kiwać palcem w bucie.

Jak prezes BB i „Strzelca" okradał wagony

„Kurjer Poznański" z 17 bm. donosi z Orchowa (pow. Mogilno): Miejscowe firmy zbożowe od kilku już lat niepokojone były tajemniczemi kradzieżami zboża w wagonach transportowych. Zawsze niemal tak się jakoś złożyło, że wagon zboża, załadowany na stacji kolejowej w Orchowie, dochodził do miejsca przeznaczenia z mniejszym lub większym ubytkiem.

Reklamacje pozostawały bez skutku. Kierownik „Rolnika", wpadłszy w ostatnim czasie na pewne poszlaki, wyznaczył 100 zł nagrody za ujęcie domniemanego sprawcy kradzieży.

W sobotę 11 bm., po załadowaniu 3 wagonów zboża pp. Jankowski i Szałata, przedzierzgnąwszy się w detektywów, stanęli w ukryciu opodal zaplombowanych wagonów. Doczekali się „ptaszka".

O godz. 10 wieczorem zauważyli dwóch osobników, zrywających plomby przy wagonach. Niezwłocznie zbliżyli się do nich na pewną odległość i zauważyli naczelnika stacji kolejowej Michała Wolnego i jego pomocnika Franciszka Łukowskiego, którzy zobaczywszy dwóch ludzi, ulotnili się pospiesznie.

Śledzący pozostali na czatach sądząc, że sprawcy zwietrzywszy niebezpieczeństwo będą się starali usunąć nagromadzone zapasy. I rzeczywiście o godz. 5rano zajechał przed budynek stacyjny wóz pewnego gospodarza, na który pospiesznie załadowano worki ze zbożem. Gdy wóz ruszył, przytrzymano cały ładunek i skierowano na podwórze „Rolnika". Tutaj w obecności dyrektora „Rolnika" p. Kaczmarka zboże zważono.

W międzyczasie do p. dyr. Kaczmarka przyszedł naczelnik stacji Wolny, prosząc go, by sprawy nie rozgłaszał i wszystko puścił w niepamięć. Wzamian Wolny obiecywał pokryć wszelkie straty, jakie „Rolnik" dotąd poniósł z powodu systematycznie dokonywanych kradzieży. P. dyr. Kaczmarek powiadomił jednak o wszystkiem policję, oddając dalsze śledztwo w jej ręce.

Wieść o zdemaskowaniu tej niezwykłej afery wywołała w całej okolicy ogromne wrażenie. Michał Wolny jest bowiem nietylko naczelnikiem stacji. Jest poza tem prezesem miejscowego Koła BBWR, prezesem „Strzelca" miejscowego, a w kołach „sanacyjnych" cieszy się tak wielkiem zaufaniem, że przy ostatnich wyborach do sejmiku powiatowego postawiono go na czoło kandydatów listy „sanacyjnej" w okręgu gębickim. Z powodu unieważnienia innych list, lista „sanacyjna" z Wolnym na czele pozostała jako jedyna.

Michała Wolnego dotąd nie aresztowano ani nie zwolniono ze stanowiska naczelnika stacji.

Po aresztowaniu w Trzemesznie Fr. Szałka pod zarzutem organizowania podpaleń czołowego działacza sanacyjnego i komisarskiego, członka magistratu — przybyła nowa sanacyjno-złodziejska afera.

„Zaliczka na przyszłe pobory" p. wicekomisarza

P. BEDERSKI POBRAŁ W SWOIM CZASIE W GDYNI 8.600 ZŁ. BEZPRAWNIE I DOTYCHCZAS NIE ZWRÓCIŁ PIENIĘDZY. — CO NA TO PROKURATURA?

„Kurjer Poznański" Nr. 79 z 18 bm. donosi z Gdyni:

Przed kilku miesiącami tutejsza rada miejska zmuszona była zająć się sprawą sumy 8.600 zł., którą z funduszów miejskich wziął „jako zaliczkę na przyszłe pobory" b. wicekomisarz rządu w Gdyni Bederski. Według ordynacji miejskiej bez uchwały rady można urzędnikom wypłacać zaliczki nie większe od połowy miesięcznych poborów, a tymczasem p. Bederski, przeniesiony na inne stanowisko, pozostał „winnym" Gdyni wyżej wymienioną sumę.

Rada miejska, rozpatrując nielegalną „zaliczkę" wicekomisarza Bederskiego, uchwaliła dać mu 6-tygodniowy termin do zwrotu pobranych pieniędzy, w przeciwnym razie sprawa miała być oddana prokuraturze. Od tej uchwały minęło kilka miesięcy, a do kasy miejskiej p. Bederski nie wpłacił 8.600 zł. i również głucho jest o tem, aby wdrożono przeciw niemu odpowiednie dochodzenie. Należy przypomnieć, że p. Bederski znany jest z podobnych spraw jeszcze z czasów jego działalności na terenie powiatu lubawskiego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Zygmunt Żuławski

„Ta ustawa dnia jednego po Was nie przeżyje...”

Mowa sejmowa według stenogramu przeciwko „sanacyjnej“ ustawie ubezpieczeniowej

(W SKRÓCENIU)

NAJWAŻNIEJSZA SPRAWA.

Niema bodaj w Państwie tak ważnego zagadnienia, jak to, ażeby obywatelom, którzy, na skutek nieszczęśliwego zdarzenia losu, stali się niezdolnymi do zarobku i pracy, zapewnić na ten czas możność bytu. To też, od pierwszej chwili powstania Państwa Polskiego, sprawę **ubezpieczenia na starość i** wogóle sprawę **ubezpieczeń socjalnych przedstawiciele warstw pracujących wysuwali, jako swój naczelny postulat.**

Chcę przypomnieć, **że słuszność tego** żądania uznana była wówczas powszechnie. Niestety, **skończyło się tylko na zapewnieniach i obietnicach.**

Ludzie pracy w Polsce, mimo poniesienia jaknajdalej idących ofiar, **w dalszym ciągu musieli marnie ginąć z głodu, gdy nie mieli możności już pracować, nie doznając ze strony Państwa żadnej prawie opieki.**

Dzisiaj doszliśmy do tego, **że jesteśmy bodaj jedynym krajem w Europie, który ubezpieczenia na starość i od niezdolności do pracy dotąd u siebie nie wprowadził.**

PROJEKT MIN. JURKIEWICZA.

We wszystkich Sejmach i wobec wszystkich Rządów powtarzaliśmy bez przerwy to nasze żądanie *wprowadzenia ubezpieczenia na starość*, aż wreszcie doczekaliśmy się że pan minister Jurkiewicz opracował, przy naszym współudziale, i wniósł do Sejmu odpowiedni projekt.

Projekt ten, niestety, przez następnego ministra *został wycofany.* Dokonał tego p. *Prystor*, ówczesny minister Pracy, składając równocześnie oświadczenie, że jedynym motywem jego kroku jest chęć „poprawienia“ wniesionego projektu.

Trzy lata, trzy pełne lata czekaliśmy na te poprawki. Wreszcie, w roku ubiegłym nowy już minister Pracy ukazał światu i wniósł do Sejmu ten „poprawiony“ projekt: ***projekt, który nas wszystkich wzarzył do głębi, który wzburzył całą klasę robotniczą bez wyjątku, bez względu na przekonania polityczne.***

„POPRAWIONY“ PROJEKT MIN. HUBICKIEGO.

Pan minister **Hubicki**, przedkładając swój nowy „poprawiony“ projekt ubezpieczeń, **połączył go z trzema innemi** ustawami: **o czasie pracy, o urlopach i o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.**

W ówczesnem swem przemówieniu p. minister oświadczył jasno, że traktuje te wszystkie przedłożenia, jako „**junctim“, że są one ściśle ze sobą związane.**

Wzam an za ochłap ubezpieczenia na wypadek starości, **klasa robotnicza ma ponieść ofiarę ze swoich dotychczasowych zdobyczy. Zaprotestowaliśmy** przeciw temu **stanowisku. Podnieśliśmy tu, w tej Izbie, głos protestu przeciw temu, a cała klasa robotnicza w wielkiej demonstracji, w wielkim strajku powszechnym, w którym wzięło udział blisko pół miljona ludzi, okazała co myśli o „dobrodziejstwach“ rządowych i wyraziła swoje potępienie dla tego rodzaju projektów.**

„KOMITET“ B. B. — ORGANEM ZASTĘPCZYM SEJMU.

Wniesiony projekt o scalonem ubezpieczeniu poszedł do komisji. W Komisji Ochrony Pracy wybrano podkomisję, dokonano wyboru osób i podkomisja ta miała projekt opracować i przedyskutować. W międzyczasie jednak sesja została zamknięta tak, że podkomisja swoich prac podjąć już nie mogła. *Ale podjął je, w jej imieniu, samozwańczo wyłoniony „komitet“ BBWR. Rozegrała się historja, ilustrująca najlepiej nasze stosunki sejmowe. Wybrana podkomisja sejmowa, mająca oficjalnie przydzielony referat, nie miała nic do powiedzenia, ale zamiast niej — opracował i przedyskutował projekt, przy współudziale przedstawicieli Rządu i poszczególnych gałęzi ubezpieczeń, Komitet prywatny BBWR, uważając się za organ zastępczy Sejmu.*

DLACZEGO NIE ZGŁASZALIŚMY ŻADNYCH POPRAWEK?

Obecnie czytam w prasie panów naczekania, że nie wzięliśmy udziału w pracach nad tą ustawą, że nie zgłaszaliśmy poprawek, że nie zabieraliśmy głosu. Pomawiacie nas o to, że nic nie mieliśmy do powiedzenia w tej kwestji. Kwestja ubezpieczeń i specjalnie — ubezpieczenia na starość nie jest dla nas nową. Od 15-tu lat mówimy o niej przy każdej sposobności i w każdym Sejmie

Jeżeliśmy w tych warunkach żadnych poprawek nie zgłaszali, jeżeliśmy w tych warunkach uznali za niemożliwą wszelką z wami współpracę, to nie dlatego, byśmy nie mieli nic do powiedzenia, ale dlatego, że uważaliśmy, iż w tych warunkach byłoby poniżeniem naszej godności, gdybyśmy się dali wciągnąć w tego rodzaju „współpracę“.

Panowie, jako **B. B. W. R. zastąpiliście Komisję Sejmową, uchwaliliście i zadecydowaliście sami, a potem chcieliście, byśmy z wami odgrywali KOMEDJĘ OBRAD, byśmy tworzyli potrzebną wam DEKORACJĘ PRAWORZĄDNOŚCI I SEJMU.** Nie, proszę panów, na tego rodzaju komedje nie weźmiecie nas nigdy.

Przy tej sposobności chcę wskazać jeszcze na jeden charakterystyczny przejaw i napiętnować go, jako rzecz **niesłychaną.**

W ostatnim numerze „Frontu Robotniczego“, tak samo na zgromadzeniach, na których panowie z „grupy robotniczej BB.“ referowali, nie mieli oni dość głosów potępienia dla omawianej ustawy. We **„Froncie Robotniczym“** pisze się: **„Nie dopuścimy, tak, nie dopuścimy...“** i ci sami ludzie, którzy tam, wobec klasy robotniczej, krzyczą, że „nie dopuszczą“, którzy piszą jak najbardziej ostre artykuły przeciw ustawie, **ci sami ludzie przez usta referenta, który jest przecież członkiem „grupy robotniczej B. B.“ z tej samej trybuny oświadczają swą zgodę na postanowienia, które wczoraj zwalczali i jutro znów będą zwalczać.**

Nie chcę używać za silnych słów, ale zdaje mi się, że mogę nazwać to **OBŁUDĄ**, którą bezwzględnie z naszego życia publicznego należy usunąć.

ZALEWA WAS DEPRAWACJA I KŁAMSTWO

Zastanawiam się i myślę, jak szanujący się ludzie mogą dopuścić do tego rodzaju stanu rzeczy — i wytłumaczenie znajduję w jednem tylko; w tem, na co w swem okólniku skarżył się p. **Sławek, mówiąc, że B. B. zalewa zwolna deprawacja, zalewa kłamstwo; że należy wyrwać je i oczyścić się, bo inaczej deprawacja zatruje nietylko samą waszą organizację BB, lecz, wraz z nią, całe społeczeństwo.** Panowie czujecie, co się wśród was dzieje, drżycie o siebie i przyszłość, ale my nie mamy żadnych złudzeń, byście mogli kogokolwiek z pośród siebie wyrzucić.

Możecie narzekać, ale nazwisk tych zdeprawowanych nie wskażecie — i nie wyrzucicie ich, gdyż oni są **już silniejsi, niż wy. Panowie: Wyrostek, Löwenheerz, Sobolewski, Targowski, Dąbrowski** i te wszystkie, jak nazwał p. Minister Przemysłu, „szmaty“ z historycznemi i nie historycznemi nazwiskami z koncernu **Flicka, są silniejsi od was. Nie wy ich będziecie wyrzucać, ale oni wam będą dyktować, co i jak macie** — i co i jak wolno wam robić. Nazewnątrz, wobec społeczeństwa, możecie krytykować, możecie pokrzyczeć, ale tu w tej Izbie, musicie odgrywać rolę zwykłych służalców tych zwalczanych przez siebie rekinów kapitalistów. (Oklaski na ławach PPS.).

W takich warunkach podnosimy głos **protestu, protestujemy przeciwko krzywdzie, jakiej w tej chwili dokonujecie przy pomocy „grupy robotniczej“ z B. B. W. R., na całej klasie robotniczej polskiej.**

AUTONOMJA UBEZPIECZONYCH JEST PODSTAWĄ UBEZPIECZEŃ.

Proszę Panów, podstawą wszelkich ubezpieczeń społecznych jest w 1-ym rzędzie **autonomja ubezpieczonych,** a następnie wymóg, ażeby renty ubezpieczeniowe były wystarczające. Panowie wiecie o o tem bardzo dobrze, a przynajmniej wiedzieć powinniście. P. minister Pracy swojego czasu na wystawie poznańskiej w swym pawilonie ubezpieczeń społecznych przez 4 miesiące, za pieniądze państwowe — powtarzał przez usta ustanowionego tam urzędnika, **że podstawą ubezpieczeń społecznych jest autonomja ubezpieczonych.** Wiedział o tem wówczas, przypuszczam, wie o tem i dziś. A cóż, mimo to, stało się z tą autonomją? Obecny projekt **zdusił ją przewagą pracodawców i licznych nominatów.**

I znowu **obłuda!** Pan referent wysunął jako zasadę: zbliżenie ubezpieczonego i pracodawcy do instytucji, nadanie samodzielności organom wykonawczym instytucji i dlatego to tylko żąda... wprowadzenia czynnika nominatów do rad ubezpieczalni społecznych, oraz rozszerzenia komisyj rewizyjnych, uważając to **za logiczne rozwinięcie swej zasady.**

Więc jeżeli ktoś chce usamodzielnić zarząd instytucji, jeżeli ktoś chce zbliżyć ubezpieczonych do zarządu instytucji, to musi odebrać im samorząd i **nadać nominatów!! Dziwna logika i dziwna szczerość!**

RENTA MUSI BYĆ WYSTARCZAJĄCA.

A teraz drugi wymóg: **Kwestja wystarczalności rent.** Ubezpieczenie samo w sobie nie jest żadnem dobrem, dobrem staje się **ubezpieczenie dobre, ale ubezpieczenie złe jest rzeczą szkodliwą i zbędną.**

Cóż kto ma z ubezpieczenia i tego rodzaju rent, z których nie jest się w stanie utrzymać? Renta za niska jest społecznie niepotrzebna, jest społecznie szkodliwą, jest zbędnem zapełnieniem obciążeniem społeczeństwa. A czy obecnie proponowane renty **dadzą możność życia?**

UBEZPIECZENIE NA STAROŚĆ KOSZTEM CHORYCH ROBOTNIKÓW.

Jedna i druga zasada zostały więc **złamane.** Ale jest jeszcze trzecia, której — mojem zdaniem — również nie można pominąć milczeniem. Ubezpieczenie na starość jest obowiązkiem Państwa, które dla tych wszystkich, którzy pracą nie mogą już zapewnić sobie możności bytu na stare lata — **winno zapewnić środki utrzymania i życia.**

Panowie przeciwnie, żądają **żeby to się dokonało nie kosztem Państwa, nie kosztem ogółu obywateli, ale wyłącznie kosztem robotników — i to robotników chorych.** P. dr. Gosiewski z taką „rzeczowością“, z taką „znajomością rzeczy“ tłomaczył, że chcąc wprowadzić ubezpieczenie na starość, musimy zrobić „pewne ofiary“ z innych ubezpieczeń. Proszę przetłomaczyć to **na język uczciwy i jasny. Znaczy to nie co innego, jak tylko to, że ubezpieczenie na starość ma się fundować głodem i pomniejszeniem zasiłków ludziom chorym!** Tak wygląda ta wasza sprawiedliwość społeczna, którą chcecie wmawiać w nas i społeczeństwo. To nie sprawiedliwość, **to ohyda.** Jest to przerzucanie obowiązku, który powinien spoczywać na barkach całego Państwa, na **ludzi najbiedniejszych w tem Państwie Że tak jest, że faktycznie ten obowiązek utrzymywania starców i inwalidów nowa ustawa stara się przerzucić wyłącznie na chorych, to już wykazał p poseł Jankowski.** Chciałbym w paru słowach wywody jego uzupełnić.

Skraca się przedewszystkiem okres zasiłku dla chorych z 39 na 26 tygodni. Dr. *Gosiewski*, człowiek, dbający o higjenę społeczną, tłomaczy, że to nie dotyka nikogo gdyż przeciętny okres choroby trwa tylko *25—26 dni.* Jeżeli tak jest, to poco skracać? Jeżeli nikt prawie nie korzysta ponad 26 dni, to poco skracać okres zasiłku. Co kasa na tem oszczędzi? Jak można człowieka, który jest chory ponad 26 tygodni zostawiać na bruku *bez żadnej opieki!* Zdaje mi się, proszę panów, że ujęcie tych rzeczy przez p. referenta *jest bardzo dalekie od jakiegokolwiek bądź pojęcia sprawiedliwości społecznej.*

A dalej znowu — zasiłki. P. referent twierdzi, że zasiłek w czasie choroby będzie wynosił 50%. Nie 50%, to jest nieprawda, co mówił dr. *Gosiewski.* Zasiłek 60% został obniżony faktycznie do 42%, gdyż obliczany będzie na 7 dni — *i w ten sposób faktycznie wyniesie tylko 42% zarobku.*

A wreszcie trzeci „podarunek“ dla chorych, to *opłata za lekarza i lekarstwa.* Dziwię się, że tego rodzaju pomysły powstają właśnie w momencie, kiedy ministrem Pracy jest lekarz i referentem tej ustawy jest lekarz. Więc chory ma płacić za lekarstwa i za lekarza — i to, jak mówi p. referent — „w interesie higjeny społecznej“.

Panowie chyba nie zdajecie sobie sprawy z nędzy, z rozpaczy i z warunków, w jakich chorzy żyją. **Ale panom nie o leczenie idzie** panom idzie o *oszczędności na leczeniu,* o interes instytucji, by jaknajmniej wydała *obojętne, czy mimo to, spełni ona swoje zadanie, czy nie.*

PODCIĘCIE BYTU KAS CHORYCH.

I dlatego chcę zapytać i p. referenta i p. ministra, *jak sobie wyobrażają istnienie kas chorych w przyszłości?* Obecnie składka ogromnej większości kas chorych wynosi 7½ %, a ponieważ obliczona jest z zarobku 7-dniowego, nie z 6-dniowego, faktycznie więc wynosi blisko 8½ %. Projekt obniża ją obecnie na 5%, a więc w porównaniu z dotychczasowemi 8½ %, *pomniejsza dochody kasy dokładnie o 40%.* Zapytuję p. ministra, jak sobie wyobraża istnienie tych kas chorych, któremi przecież gospodaruje wyłącznie sam przez swoich urzędników, jeżeli weźmie im 40% dochodu? Przecież one takiej nadwyżki nie mają boście je już zrujnowali tak, że stoją *przed bankructwem i załamaniem się,* a jeśli tu i owdzie jest majątek, to w domach i w zaległościach u pracodawców, którzy są winni *przeszło 200 miljonów złotych.*

Pocieszacie się, panowie, *zmniejszeniem zasiłku.* Ale cały wydatek na zasiłki dzisiaj, według ostatnich wykazów, nie wynosi więcej, niż 15%. Gdybyście panowie skreślili wydatki na zasiłki, nawet zupełnie, — *jeszcze brakłoby 25%.*

DALSZY CIĄG NA STR. 4-ej.

„Zarazki w todze“

PRAWODAWCY-AMATOROWIE WOŁAJĄ O SROŻSZE KARY!

Napiętnowaliśmy „Czas“ za nonsensy, które wypisał o nieistniejącej, a rzekomo surowej cenzurze i rzekomych konfiskatach dzienników... w Anglji i Francji (w jakiej epoce?)...

Z chwilą, gdy dziennik ten tak bez żenady popuścił wodze swej fantazji, stać się on może trybuną różnych grafomanów, pragnących dorzucić swoją cegiełkę, dla obostrzenia wszelkich kar na prasę.

Długi bardzo artykuł pióra — może nawet jagiegoś grała, gdyż „Czas“ drukuje go, pomimo, że zdaje sobie sprawę, iż przeholowano tam bardzo — zajmuje się jedną sprawą: obrazy czci, dokonanej w druku.

Dodamy, że nie chodzi autorowi o jakąś prasę pokątną, która uprawia procederowo łżenie, lecz o dziennikarstwo wogóle. Autor przedstawia przeciętną redakcję, jako kuźnię, gdzie jednak „na zimno“ redaktor nastaje na cześć Bogu ducha winnych przeciwników i za swoje napaści bywa zbyt lekko karany. A powinien być karany bardzo surowo — więzieniem i grzywnami. I nietylko on: „kara pieniężna i to na mocy tego samego wyroku powinna dotykać drukarni“ (sic).

Gdy przy końcu 1905 roku carat, ochłonąwszy z przerażenia, w jakie wtrąciło go wrzenie rewolucyjne, spróbował represyj, skierował je między innemi przeciwko prasie. PPS wydawała wtedy w Warszawie od niedawnego czasu jawnie dziennik. W nocy, gdy wrzała praca redakcyjna przybyła policja w asystencji wojska i aresztowała nietylko redaktorów, lecz i zecerów, a nawet chciała aresztować kobietę, myjącą podłogę w przedpokoju redakcyjnym. Dla kompletu.

Autor artykułu nie przewiduje przy miotaniu swoich gromów, że redaktor może zaufać obcej informacji, częstokroć w ogólnych zarysach wiernej, a jednak w szczegółach przesadnej, czy przerysowanej.

Bezimienny autor popisujący się w „Czasie“ chciałby, ażeby prokurator nie czekając na skargę poszkodowanego występował z urzędu w obronie dotkniętej czci ludzkiej. Prokuratorowi i wogóle władzom śledczym przypisuje on nieomylność. Tymczasem w tymsamym dniu, w którym ów autor ujrzał w „Czasie“ swój elaborat spotykamy w „Gazecie Warszawskiej“ artykuł, zatytułowany „Sensacyjny zwrot w śledztwie przeciwko redaktorowi Ciesielskiemu. Oskarżyciel Kohn aresztowany“. Mowa tu o dziennikarzach pomorskich, którzy aresztowani zostali skutkiem denuncjacji niejakiego Kohna, iż należeli do szajki przemytniczej.

„Gazeta Warszawska“ pisze o tem:

„Na ponowne aresztowanie Alfonsa Kohna, który swojemi oszczerczemi zeznaniami przyczynił się do aresztowania red. Ciesielskiego i Gwizdalskiego, złożył się szereg przyczyn. — Kohn został aresztowany nietylko w związku z wprowadzeniem władz w błąd przez rzucanie oskarżenia na niewinnych dziennikarzy pomorskich, ale również w związku z wykrytem oszustwem popełnionem na szkodę niemieckiego kupca z Pelplina — Bonusa. Dodać trzeba, że Kohn ma jeszcze do odsiedzenia 2 lata więzienia za różne oszustwa i fałszerstwa“.

Otóż zacytowaliśmy ten ustęp, ażeby wskazać, że władze śledcze mogą też być zmistyfikowane i mimowolnie uczynić komuś wielką krzywdę na czci, aresztując go pod zarzutem bardzo bolesnym.

Omylność wszędzie towarzyszy sprawom ludzkim... Wyrazimy przytem przypuszczenie, że w żadnej chyba redakcji informatorami nie bywają osoby z takiego albumu, jak p. Kohn.

Śledztwo przeciwko Ciesielskiemu i Gwizdalskiemu umorzono po trwaniu — kilku miesięcy.

Oczywiście — dodajemy — władze śledcze mają obowiązek śledzenia przestępstw. Prasa tego obowiązku nie ma, ale prasa częstokroć pełni tu ważną rolę obywatelską. „Przełom“ np. został w swoim czasie skonfiskowany za artykuł o torturach w Łucku. Ale te egzemplarze, które przed konfiskatą zostały wyekspedjowane, sprawiły jednak, że jak się wyraził ówczesny min. spraw wewnętrznych p. Składkowski, winnych policjantów — „przepędził“.

W „Wiadomościach Literackich“ w artykule zatytułowanym „Psychoza prawodawstwa“ Boy-Żeleński podnosi, że pisarz tej miary, co Stendhal miał chwile, kiedy ulegał tej psychozie. „Oto człowiek rozumny, miły, życzliwy, przed chwilą filozofował, gawędził, mówił bardzo ciekawe rzeczy. Naraz zmienia się w „prawodawcę“ (proponuje różne okrutne kary) i oto tensam człowiek jakby tumanieje, bredzi, snuje mrzonki równie okrutne, jak nierealne“.

„Prawodawca“-amator z „Czasu“ nie wyobraża sobie zapewne, iżby talentem dorównywał Stendhalowi, ale i jego unosi imaginacja „drakońska“. W wyimaginowanej todze muszą być „zarazki“, jak konkluduje Boy.

Wspominaliśmy, że nawet „Czas“ z pewną konfuzją i zastrzeżeniami podaje uwagi, pochodzące z tej „poważnej strony“ i dorzuca do nich komentarzyk, zaznaczając między innemi:

„W ogólności jednak jest to materja bardzo delikatna, gdyż niełatwo jest ustalić granicę pomiędzy słuszną i potrzebną krytyką osób, a napaścią, obelgą i oszczerstwem. Nie można również odmawiać oskarżonemu redaktorowi, czy też autorowi zarzutu podniesionego w wydawnictwie perjodycznem — prawa do przeprowadzenia dowodu prawdy“.

Wiadomości polityczne

—o—

PRZEMYCANIE BRONI

Rzym, 18 lutego. Nawiązując do interwencji francusko-angielskiej w Wiedniu w sprawie afery hirtenberskiej, półoficjalny „Giornale d'Italia“ występuje przeciw nocie francusko-angielskiej, nazywając ją niesłychaną i graniczącą z ultimatum. Dziennik oburza się przedewszystkiem z powodu stawianego w nocie żądania, aby Austrja zwróciła broń nadawcy włoskiemu lub ją zniszczyła, a o wykonaniu żądania złożyła interwenjującym posłom oświadczenie pod przysięgą. Żądanie złożenia deklaracji pod przysięgą — pisze włoski dziennik — niema w historji precedensu i jest aktem brutalnym, zmierzającym do upokorzenia Austrji, na co mogłaby sobie Francja pozwolić tylko wobec swego wasala a nie państwa suwerennego. Dziennik dopatruje się w tonie noty działa Małej Ententy.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

NOWY KOMITET PPS W DĄBROWIE AD JAWORZNO

Dnia 29 stycznia popołudniu odbyło się w Dąbrowie zebranie PPS w sali Józefa Pitaka. Referat o położeniu gospodarczem i politycznem państwa, a w szczególności klasy robotniczej, oraz o zadaniach TUR wygłosił tow. Laszczyk z Krakowa. Referenta nagrodzono oklaskami. Następnie dokonano wyboru komitetu miejscowego PPS i zarządu oddziału TUR. Do komitetu weszli towarzysze: Józef Pitak przew., Ferd. Helbin zastępca, Fr. Panek sekretarz, Jan Paljon zast., St. Pless skarbnik i tow. Ant. Ziętek. Do komisji rewizyjnej: Jan Ziętek, Roman Malczyk i T. Tosza. Do zarządu TUR weszli towarzysze: L. Kita, Pitak, M. Szendera, J. Duszyk, J. Kita, E. Warzecha. Do kom. rewiz.: F. Pless, Tosza i Panek.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Na czasie

JAK SIĘ GUBI ZGUBNE DLA KARJERY PRZEKONANIA

Zmarły przedwcześnie, w r. 1918, jeden z najbardziej utalentowanych pisarzy słoweńskich Ivan Cankar był autorem szeregu nowel. Posiadamy w polskim przekładzie p. Eli Molé zbiorek tych nowel.

Jedna z nich nosi tytuł: **„O człowieku, który zgubił przekonania“.** Dosłownie: zgubił (izgubil) nie stracił, gdyż autor w tym fantastycznym, ale zarazem jakże życiowym utworze, przedstawia przekonania, jako rodzaj notesu, który się przy sobie nosi. Jego „bohater“, solidny burżuj — miał przekonania w sztywnej oprawie skórzanej, nieco tylko na rogach przetarte... I trzeba pecha, że przy pewnej lumpce zgubił je. Bardzo go to zafrasowało. Po długich szukaniach w domu pobiegł do swojego przyjaciela, który z nim razem pił fatalnej nocy — licząc, że może on coś będzie wiedział o zgubie?

Usłyszał jednak tylko takie słowa pociechy — przeplatane ponadto grubiaństwem:

„Jeżeli dobrze rozważyć — jakąż wartość mają tak zwane przekonania? Kiedy ci ich potrzeba — to są niedogodne, zwłaszcza jeżeli są twardo oprawne i grube. A gdy ci ich nie trzeba — obejdziesz się bez nich bez żadnej szkody doprawdy! Nie smuć się: to niezdrowo; człowiek traci apetyt. Popatrz na mnie: oto są moje przekonania. Wyciągnął je z kieszeni i przerzucał; były już doprawdy mocno brudne. Zdawało się nawet, że niektóre kartki są powyrywane. — Co mi po nich? Wpadły mi w błoto z dziesięć razy; jeżeli mi wpadną jedenasty, nie schylę się po nie więcej“.

Przytoczyliśmy ten fragment dosłownie — za przekładem p. Molé — jako próbkę stylu autora. Dalej ów przyjaciel uspokajał byłego posiadacza ładnie oprawnych przekonań, że po świecie chodzą różni smarkacze, którzy zamiast własnych przekonań, noszą przy sobie eleganckie zeszyt z utartemi zdaniami — i dobrze im się powodzi...

Ale niefortunny druh nie dał się przekonać. Wśród dalszych poszukiwań, zetknął się z miejscowym posłem do parlamentu. Ten z pierwszych, zasłyszanych słów, błędnie wywnioskował, że gość jego chce mu sprzedać swoje przekonania. A gdy tamten wdał się w sprostowania, usłyszał od p. posła: „Co za cudowna obłuda! Pan jest stworzony na ministra!“ Ale poco te sztuczki. Pan poseł sam cztery razy zmieniał swoje przekonania. Coprawda... potrzeba mu przekonań na niedzielę na wiec wyborczy. Ale skoro gość w dalszym ciągu upiera się przy swojem — nie mają sobie nic więcej do powiedzenia.

Ta nowela, którą wybraliśmy, z wymienionego zbiorku, jako interesujący temat do rozważań, posiada, choć pisana przed laty i będąca satyrą zrodzoną na obcym gruncie, dużą aktualność u nas w dobie szalonej karjerogenezy, wciąż mnożącej ilość brygad.

Dawniej działo się tak, że niejeden inteligent, który w młodości był arcyradykalnym — potem, gdy trzeba było rozejrzeć się za stanowiskiem wygodnem, przefasonowywał się np. na endeka. Przeżywał, jakby „drugą młodość“, gdyż musiał dla zatarcia „grzechów“ pierwszej młodości, ostentacyjnie gorzeć płomieniem zapału dla nowonabytych przekonań. Ale oto nadeszła era sanacyjna. Innych potrzeba mu „ideologij“: człowiek „praktyczny“, a mniej ambitny, chcący tylko zabezpieczyć sobie nabytą sytuację, sprawia tylko pokrowiec o nowych barwach na poprzednie „przekonania“. Ale, jeżeli chce dalej „przodować“ — funduje sobie nowe przekonania z portretem — i staje się gwałtownym BB. Trzeba znów grzmieć frazesami — do nowej roli! Ale ma się już rutynę aktorską, głos dobrze postawiony, umie się być asem wobec słabszych, waletem wobec wielkich figur atutowych...

Lecz dzisiaj tempo życia jest tak szybkie, że często już człowiek młody chce pędem, jak na motocyklu dojechać do karjery. Jeżeli w wiośnie swojego życia „przez nieopatrzność“ „...zabłąkał się“ np. do naszych szeregów, a chce się wycofać — dzieje się tak, że przybrawszy pozę zwolennika „bardziej rewolucyjnej“ platformy — zaczyna zerkać w stronę komunizmu. W ten sposób pod osłoną frazesów odczepia się od socjalizmu — zyskuje „bezwyznaniowość“ polityczną. Okres taki można skrócić do granic jakiegoś przelotnego terminu kwarantanny. A potem już, jako... notoryczny „bezwyznaniowiec“ — zapukać do furty bezpartyjników „en bloc“. Możnaby, trzymając się satyrycznego tonu Cankara, powiedzieć: taki młodzieniec okazał przynajmniej tyle lojalności wobec partji, którą opuścił, że nie próbował z jej siedziby pobiec wprost na sanacyjne przedpokoje, lecz uczynił to z komunistycznej bramy.

Znamy, takie przykłady, dobrze znamy.

Zygmunt Żuławski

„Ta ustawa dnia jednego po Was nie przeżyje...“

(ciąg dalszy ze str. 2-ej)

(ciąg dalszy ze str. 2-ej)

PRZEDSIĘBIORCY NIE PŁACĄ.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie zapytać: narzekają przedsiębiorcy na nadmierne ciężary ubezpieczeń społecznych. Nie wiem, co ich gnębi, bo przecież tych ciężarów nie płacą tak, że zaległości z tego tytułu wynoszą już dzisiaj setki miljonów. Więc co ich gnębi? Czy sam *obowiązek płacenia*, którego minister nie egzekwuje, a Kasy Chorych i Zakłady Ubezpieczeń Urzędników prywatnych zadawalniają się powiększaniem papierowych przepisów.

INSTYTUCJE LEKARZY I URZĘDNIKÓW.

W takich warunkach **Kasy Chorych**, czy ubezpieczalnie, staną się jedynie **instytucją dla urzędników i lekarzy.** Już dzisiaj jest tak w wielu wypadkach.

Proszę panów, czy tak ma wyglądać wypełnienie zadania pomocy dla ludzi, którzy, na skutek choroby, nie mogą pracować? Przecież Kasy Chorych były pomyślane po to, by w pierwszym rzędzie człowiekowi, który stracił możność zarobkowania na skutek choroby, utracony zarobek zapewnić — i przez to przywrócić mu możność życia, udzielając zasiłków. Dziś, pod kierownictwem p. ministra **to podstawowe zadanie zostało usunięte na bok.** Ale zmniejszając wydatki przez okrojenie zasiłków, skracając zasiłki, które są tylko drobnym procentem, **projekt podwyższa równocześnie koszta szpitalne.**

Nie wiem więc, jaka jest kalkulacja, aby przy obniżeniu dochodów o 40% i przy obcięciu zasiłków, a równocześnie — przy powiększeniu kosztów szpitalnych, można było utrzymać te instytucje, które dziś, przy obecnych wkładkach, wykazują deficyt. Cała ta historja nie wydaje mi się niczem innem, jak **tylko demagogją i sypaniem ludziom piaskiem w oczy, albo — nierozumnem zniszczeniem ubezpieczenia w interesie samych przedsiębiorców.**

UBEZPIECZENIA INWALIDZKIE I NA STAROŚĆ.

Pomijam sprawę ubezpieczenia od wypadku, ale muszę wspomnieć o **ubezpieczeniu inwalidzkiem i na starość.** Z tem jest podobnie, jak z ubezpieczeniem dla chorych. Cóż to ma dostać inwalida, czy starzec? Po 4 latach, przy ⅔ niezdolności do pracy, lub osiągnięciu 65 lat wieku — **10% podstawowej przeciętnej płacy ogólnej i 10% swojej przeciętnej indywidualnej płacy.** Dziś przeciętna płaca wynosi **siedemdziesiąt kilka do 80 zł. na miesiąc**, a zatem podstawowa renta będzie wynosić **7,5 zł.**, do niej dojdzie 9 zł., jako 10% własnego zarobku, czyli **cała renta miesięczna, po 4-ch latach od dnia dzisiejszego, wyniesie około 16-tu złotych.**

Dzisiaj są gminy w Państwie, które dają wyższe zapomogi swym ubogim. **Panowie to nazywacie ubezpieczeniem** i macie odwagę **wmawiać w nas, w Sejm, w klasę robotniczą, że to jest jakiekolwiek bądź świadczenie, które należy okupić ofiarami z czasu pracy i urlopów? Nie proszę Panów, to nie jest świadczenie, tembardziej, że ma ono być dokonane kosztem samych robotników, kosztem chorych.**

Kiedy patrzę na te ubezpieczenia, mam wrażenie, że wszystko robione jest po to jedynie, aby ulżyć ciężaru samym przedsiębiorcom, którzy zresztą i tak wkładek nie płacą. **A więc uwolnić robotników rolnych od obowiązku ubezpieczeń, obniżyć wkładki, a jutro dodać do tego przedłużenie czasu pracy i skrócenie urlopów.**

Mnie to nie dziwi, dla mnie jest to tylko konsekwencją tego, co przed paru dniami, w swojem przemówieniu budżetowem, mówił tu innemi słowami p. Miedziński: tylko się bogacić, bogacić za wszelką cenę, chociażby kosztem chorych, nieszczęśliwych, starców — bogacić się i zbierać!

Trzeba to jasno powiedzieć. Róbcie to wobec społeczeństwa jasno, pod odpowiedzialnością i nie zakrywajcie się fałszywemi pozorami.

P. MINISTER MA „USUWAĆ NIEDOMAGANIA“.

A wreszcie pozostaje na koniec obietnica, czy pocieszenie.

Powiada p. referent: może ustawa ma niedomagania, ale w wielu wypadkach daje możność regulowania i usuwania ich p. ministrowi, do którego przecież „należy mieć zaufanie".

Ja mam tak długo zaufanie do kogoś, póki *on zaufania mego nie zawiedzie.*

Pan minister ma wielkie upoważnienia w dziedzinie ubezpieczeń od bezrobocia; wydaje też rozporządzenia jedne za drugiemi, *a co które — to gorsze, a co które—to bardziej godzące w interesy ubezpieczonych.*

Niedawno parę dni temu dopiero, mieliśmy obraz, jak urzędnicy pańscy (zwracając się do ministra Opieki Społecznej) — bo nie przypuszczam, żeby w silnym rządzie działo się to bez pańskiej wiedzy i woli — interpretują ustawę o ubezpieczeniu od bezrobocia. Robotnikom, którzy przepracowali w cementowni przez 26 tygodni, pracując po 6 i po 4 godziny dziennie, Fundusz Bezrobocia, dbały o los ubezpieczonych, *odmówił zasiłku*, motywując to tem, że nie wystarcza przepracować 26 tygodni, lecz trzeba przepracować je po pełne 8 godzin dziennie. Zapytuję pana ministra, gdzie w Polsce jest ustawa, któraby przepisywała, że dniówka *ma wynosić 8 godzin pracy?* Ustawa przepisuje jedynie, *że nie wolno dłużej, niż 8 godzin, pracować.* Przeciwnie, w pewnych warunkach nawet nakazuje krótszą pracę, niż 8 godzin. Jakiem prawem więc pański urzędnik, za pańską wiedzą, *może tak interpretować tę ustawę i odmawia ludziom zasiłków?*

Jeżeli mamy tego rodzaju przykłady z jednej tylko dziedziny ubezpieczenia, *to czy to pozwala nam mieć zaufanie do tego, czy do jakiegokolwiek innego ministra z tego samego rządu, że będzie on inaczej interpretował ustawę w stosunku do innych ubezpieczeń? Będzie to samo, co teraz: wykorzystanie każdej możliwości, każdej sposobności, ażeby robić największe oszczędności, choćby kosztem tych, dla których dana instytucja i ubezpieczenie miały być stworzone.*

„PAŃSTWO CORAZ WIĘCEJ BIERZE I... CORAZ WIĘCEJ DAJE“.

Niedawno w Komisji p. **Miedziński** wygłosił referat, w którym powiedział: **„Tak jest, Państwo coraz więcej bierze, ale Państwo coraz więcej daje".** To słuszne, to bardzo słuszne twierdzenie, **tylko, niestety, czynności tych dokonuje Państwo nie wobec jednego i tego samego objektu. Coraz więcej bierze jednym i coraz więcej daje drugim.**

***

Tak jest też z całą omawianą ustawą. *Daje się prezenty jednym, daje się prezenty przedsiębiorcom, a bierze się równocześnie tym, którzy w tej chwili są w najgorszem i najcięższem położeniu.*

Dlatego w takich warunkach nie damy się wciągnąć w odgrywanie wspólnej z wami komedji, nie *ułatwimy wam waszego stanowiska. Sami weźmiecie za tę ustawę pełną odpowiedzialność, sami będziecie ją uchwalać;* tak, jak wczoraj uchwaliliście sami, wy posłowie z B. B. W. R., z kilkoma żydowskimi posłami — *ustawę samorządową dla Państwa.*

Nas nie przeraża to zupełnie, to są przecież *rzeczy chwilowe. Ta ustawa, jak cały szereg innych waszych ustaw, któreście narzucili społeczeństwu, skończy się wraz z Wami. Dnia jednego po Was nie przeżyje. W momencie, gdy Wy padniecie, padną też wszystkie Wasze ustawy.*

Możecie się dzisiaj jeszcze buńczuczyć, ale czujecie wszyscy doskonale, *że wiecznie tak, jak dziś, nie będzie; że wiecznie opierać się na bagnecie nie można; że nie da się wiecznie rządzić oszustwem i terorem wyborczym.* To też każdy z was z trwogą patrzy w przyszłość, *my zaś patrzymy ze spokojem i ufnością.*

I dziś jesteśmy przekonani, że Was i Wasze ustawy przetrwamy, że rząd nowy, rząd robotników i chłopów który Was zastąpi, będzie umiał sprawiedliwie i słusznie rozwiązać te wszystkie problemy, wobec których Wy stawaliście bezradni! (Oklaski).

TADEUSZ REGER

„Sanacyjny“ plan reorganizacji ubezpieczeń społecznych

III.

2) **Kwota zmienna** wymierza się według wysokości przeciętnego zarobku ubezpieczonego. Ta kwota zmienna rośnie, a mianowicie w ciągu 416 tygodni składkowych wynosi ona 10 proc. Za każde następne 52 tyg. wzrasta o pół proc. aż do osiągnięcia 832 tygodni, poczem wzrasta za każde następne 52 tyg. o 1 proc., a po przekroczeniu 1248 tyg składkowych wzrasta o 1 i pół proc. przeciętnego miesięcznego zarobku. Po przebyciu w ubezpieczeniu 1872 tyg. składkowych renta dochodzi do 40 proc. przeciętnego zarobku ubezpieczonego i wówczas wzrost kwoty zmiennej ustaje.

3) Dopłaty roczne do rent dla inwalidów, których tygodniowy zarobek wynosił 12 zł. wynoszą 48 zł.; przy zarobkach do 17 zł. tyg. — wynoszą one 36 zł., przy zarobkach do 24 zł. tyg. wynoszą już tylko 24 zł., przy zarobkacn zaś do 36 zł. tyg. wynoszą 12 zł. rocznie. Podobnie stopniowane sa dodatki do rent wdowich od 39 do 12 zł. i do datki do rent sierocych od 36 do 9 zł. Wynika z tego, że, kto zarabiał mało i czyj zarobek stanowiący podstawę do obliczenia kwot zmiennych był niski, otrzymuje największe dodatki, i że dodatki te zmniejszają się w miarę wzrostu zarobków.

Renta inwalidzka nie może przewyższyć 80 proc. przeciętnego zarobku miesięcznego ubezpieczonego. Na każde dziecko otrzymuje rencista dodatek w wysokości 1/10 części renty. Prawo do renty wdowiej poinwalidzkiej, wynoszącej połowę renty męża, ma wdowa, niezdolna do zarobkowanie, albo gdy ukończyła 60 r. życia. Dzieci po zmarłym renciście otrzymują po 1/5 części renty na każde.

Rodzina, pozostała po zmarłym inwalidzie otrzymuje jednorazową zapomogę pośmiertną w wysokości ostatniego miesięcznego zarobku, niemniej jednak niż 75 zł.

JESZCZE O RENTACH EMERYTALNYCH.

Według obliczeń urzędowej **„Pracy i Opieki Społecznej"**, renta dla zarabiających miesięcznie 60 zł., będzie wynosić po 8 latach ubezpieczenia 21 zł., po 16 latach 23.4 zł., po 24 latach 28,2 zł., po 30 latach 33,6, a po 36 latach ubezpieczenia 39 zł. miesiecznie.

Renta dla takiego, ktoby zarabiał 100 zł. mies., po 8 latach będzie wynosić 24 zł., a dopiero po 36 latach 54 zł. mies. Dla górników zrobiono wyjątek i górnik będzie mógł otrzymać pełną rentę już po ukończeniu 60 r. życia; w każdym razie zastrzeżono, że nowe renty żadną miarą nie mogą być niższe, aniżeli dotychczasowe prowizje z kasy brackiej.

W osobnych artykułach przyobiecano zaopatrzenie inwalidzkie, które w granicach od 15 do 20 zł. mies. ma określić minister opieki społecznej dla tych obywateli polskich, którzy w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy, będą mieli ukończony 65 rok życia, pozbawieni są niezbędnych środków utrzymania i którzy nadto w ciągu ostatnich lat 14-tu (t. j. od chwili powstania niepodległej Polski) przynajmniej przez 4 lata pracowali w takiem zatrudnieniu, któreby w myśl niniejszej ustawy, uzasadniało obowiązek ubezpieczenia na starość. Również obywatele polscy, którzy w chwili wejścia niniejszej ustawy w życie, ukończyli 60 rok życia, mogą uzyskać zaopatrzenie, o ile przebędą w ubezpieczeniu conajmniej 26 tygodni składkowych.

Zakład Ubezpieczeń od Wypadków i Zakład Ubezpieczeń Emerytalnych dla Robotników, udzielają swoim członkom pomocy i opieki lekarskiej, przedewszystkiem celem przywrócenia im zdolności do pracy i dostarczają im protez. Wszystko to za pośrednictwem Ubezpieczalni Społecznych.

SKŁADKI.

Składki wynoszą: za ubezpieczenie na **wypadek choroby i macierzyństwa** dla pracowników umysłowych **4.6%**, dla pozostałych **5%**; **za ubezpieczenie emerytalne:** dla górników i **hutników 5.8%** dla wszystkich innych robotników **5.2%**.

Składka na ubezpieczenie **chorobowe** dzieli się **po połowie** między pracowników i pracodawców (dotąd robotnik płacił tylko ³/₅ składki). Ze składki na ubezpieczenie emerytalne płacą górnicy i hutnicy 3,6%, inni robotnicy 3.3%. Całą składkę na ubezpieczenie **wypadkowe** opłaca przedsiębiorca.

ORGANIZACJA UBEZPIECZENIA.

System organizacyjny, według projektu BB, **ma być następujący:**

Jako pierwsza, podstawowa i najogólniejsza komórka organizacyjna pomyślana jest terytorjalna dla wszystkich rodzajów ubezpieczeń wspólna **„Ubezpieczalnia Społeczna".**

Okręg „Ubezpieczalni Społecznej" — w konsekwentnem utrzymaniu rozpoczętego od dwóch lat bezmyślnego scalania i przeobrażania, t. j. niszczenia dotychczasowych **powiatowych** kas chorych, którego wynikiem jest skasowanie dawnych 243 (względnie 264) powiatowych kas chorych i scalenie ich w 61 okręgowych kas chorych — projekt BB stanowi, że okręgi Ubezpieczalni Społecznych mają obejmować conajmniej 10.000 członków, a mogą przekraczać nawet liczbę 75.000 członków. Projekt rządowy zabraniał tworzenia osobnych „Kas Ubezpieczenia Społecznego" wyłącznie miejskich. Ten dziwaczny przepis w projekcie BB został skreślony.

(D. c. n.)

Zasady nowej ordynacji wyborczej dla miast

Ustawa samorządowa, uchwalona przez Sejm, zawiera przepisy dotyczące ustroju gminy wiejskiej, miejskiej i powiatu, oraz ordynacje wyborcze do tych ciał.

Z tego obszernego materjału przedstawimy w tym artykule zasady ordynacji wyborczej dla miast.

PRAWO WYBIERANIA CZYNNE

przysługuje każdemu obywatelowi Państwa Polskiego bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 24 lata i przynajmniej od roku mieszka w tej gminie, której organ podlega wyborowi.

JEDNOROCZNE ZAMIESZKANIE

Od jednorocznego zamieszkania zwolnieni są właściciele nieruchomości, funkcjonarjusze państwa i gminy, oraz przedsiębiorstw i monopoli państwowych i gminnych, duchowieństwo, zawodowi wojskowi służby czynnej, oraz członkowie rodzin powyższych osób, o ile osoby te mieszkały na obszarze danej gminy przed dniem zarządzenia wyborów.

WYŁĄCZONE OD PRAWA WYBIERANIA

są osoby zasądzone za zbrodnię — będące pod śledztwem o zbrodnię lub od chwili doręczenia im aktu oskarżenia o zbrodnię.

WYBRANYM DO RADY MIEJSKIEJ

może być każdy obywatel państwa polskiego, bez różnicy płci, który ukończył do dnia zarządzenia wyborów 30 lat życia, oraz włada językiem polskim w słowie i piśmie.

NIE MOGĄ BYĆ WYBRANI

pozostający w służbie czynnej: osoby wojskowe, funkcjonarjusze władz administracyjnych i policji państwowej.

Funkcjonarjusze gminy lub jej zakładów i przedsiębiorstw wybrani do rady miejskiej otrzymują bezpłatny urlop, niezaliczalny do wysługi emerytalnej, na czas piastowania mandatu.

LICZBA RADNYCH MIEJSKICH

w miastach ponad 5.000 mieszkańców — 12,
ponad 5.000—10.000 mieszkańców — 16,
ponad 10.000—25.000 mieszkańców — 24,
ponad 25.000—40.000 mieszkańców — 32,
ponad 40.000—60.000 mieszkańców — 40,
ponad 60.000—120.000 mieszkańców — 48,
ponad 120.000—180.000 mieszkańców — 56,
ponad 180.000—250.000 mieszkańców — 64,
ponad 250.000 mieszkańców (np. Kraków, Lwów) — 72, w Warszawie rada miejska liczy 100 radnych.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ

są powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne.

Miasto liczące do 5.000 mieszkańców, stanowi jeden okręg wyborczy. Obszar miast liczący ponad 5.000 mieszkańców — rządowe władze administracji ogólnej (starostwo względnie województwo) podzielą na odpowiednią ilość okręgów wyborczych i ustalą dla każdego okręgu w zależności od liczby jego mieszkańców ilość przypadających nań mandatów radnych. Na poszczególny okręg wyborczy nie może przypaść mniej niż trzy mandaty.

Radnych miejskich wybiera się w poszczególnym okręgu wyborczym w głosowaniu imiennem na nazwiska kandydatów umieszczone na listach należycie zgłoszonych. Liczba kandydatów na poszczególnych listach nie może przekraczać trzykrotnej ilości mandatów radnych miejskich przypadających na dany okręg wyborczy.

Głosowanie odbywa się w niedzielę lub dzień świąteczny.

WYKOSZLAWIONA PROPORCJA!

Każdy wyborca rozporządza tylu głosami, ilu radnych wybiera się w danym okręgu wyborczym.

Wyborca ma prawo każdy pojedynczy głos swój oddać poszczególnym kandydatom danej listy, i może w tym celu tylko na jednej karcie do głosowania prócz numeru stronnictwa zamieścić pełną liczbę kandydatów, przypadającą na dany okręg wyborczy.

Wyborca ma prawo również część lub wszystkie rozporządzalne swe głosy przeznaczyć na korzyść jednego i tegosamego kandydata.

Wyborca może głosować wyłącznie tylko na kandydatów, których nazwiska umieszczone są w jednej liście kandydatów.

Nie wolno zatem temu, kto głosuje np. na listę Nr. 2, umieszczać na karcie głosowania nazwisk kandydatów np. z listy Nr. 4 i t. d.

PODZIAŁ MANDATÓW

pomiędzy listy kandydatów uskutecznia się w sposób następujący: Ogólną ilość ważnych kart do głosowania oddanych przy wyborach w danym okręgu wyborczym na poszczególne listy stronnictw dzieli się kolejno przez 1, 2, 3 i t. d. aż do chwili, gdy w ten sposób da się uszeregować tyle kolejno największych liczb (ilorazów) ile jest mandatów w tym okręgu wyborczym do podziału.

Poszczególnej liście kandydatów przyznaje się tyle mandatów ile liczb (ilorazów) przypada na nią z pośród ustalonego w powyższy sposób ich szeregu.

O pierwszeństwie i kolejności wyboru do rady miejskiej poszczególnych kandydatów na danej liście w danym okręgu wyborczym decyduje kolejna względna większość głosów, ważnie oddanych w tymże okręgu na kandydatów danej listy. W razie równości głosów oddanych na dwóch lub więcej kandydatów pierwszeństwo przysługuje wedle porządku umieszczenia na liście.

CZOŁOWY KANDYDAT NA LIŚCIE

każdego stronnictwa jest uprzywilejowany w ten sposób, że gdy na listę przypada więcej niż jeden mandat, kandydat zaś umieszczony na pierwszem miejscu tej listy w myśl powyższych zasad nie uzyskałby mandatu, wówczas należy zaliczyć dodatkowo na korzyść tego kandydata otrzymaną przez innych kandydatów nadwyżkę głosów, ponad liczbę ilorazu (ilorazu wyborczego listy) — jaki wypada z podzielenia ilości głosów ważnie oddanych na daną listę przez przypadającą na nią ilość mandatów.

Ci z danej listy, którzy po wybranych otrzymali największą ilość głosów są zastępcami radnych miejskich.

BEZCELOWE A SZKODLIWE FAŁSZOWANIE PROPORCJI

Trudno zrozumieć dlaczego wprowadzono głosowanie imienne na kandydatów danej listy. Głosowanie takie prowadzić musi do obniżenia poziomu składu rady miejskiej.

Weźmy dla przykładu listę sanacji w Krakowie.

Czołowym kandydatem będzie np. p. dr. Kaplicki — wobec uprzywilejowania przez ustawę czołowych kandydatów zostanie wybrany. Drugim z rzędu kandydatem na liście będzie np. b. minister, profesor uniwersytetu i znawca administracji p. dr. Kumaniecki, a ostatnim na liście np. p. Kęsek z Płaszowa, b. radca miejski, który wnosił dużo humoru do starej rady miejskiej. Przypuśćmy, że p. Kęsek wykreśli na liście nazwisko prof. Kumanieckiego i to wystarczy, aby radnym miejskim wybrany został p. Kęsek, a nie p. Kumaniecki.

Na taką oryginalność i brak logiki mógł się zdobyć tylko referent ordynacji p. dr. Duch.

Regulamin wyborczy, zawierający szczegółowe przepisy wyborcze do rad miejskich, wyda ministerstwo spraw wewnętrznych.

ZARZĄD MIASTA

składa się z burmistrza i wiceburmistrza, bądź prezydenta, jednego lub więcej wiceprezydentów i odpowiedniej liczby ławników.

W miastach ponad 50.000 mieszkańców rada miejska może powiększyć liczbę wiceprezydentów, która nie może przekraczać w Warszawie 5, w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu i Wilnie trzech, a w innych miastach dwóch.

Liczba ławników stanowi 10 procent ustawowej liczby radnych, t. j. w Krakowie ośmiu.

Wyboru prezydenta (burmistrza) i wiceprezydentów dokonuje rada miejska w tajnem głosowaniu większością głosów ewent. w drodze ściślejszego głosowania.

Ławników wybierają radni w głosowaniu proporcjonalnem.

Prezydent (burmistrz) i wiceprezydenci muszą posiadać ukończoną szkołę średnią, oraz wykazać się conajmniej trzechletnią pracą w zarządzie miejskim lub na stanowisku urzędnika państwowego albo samorządowego.

Wybór burmistrzów, prezydentów i ich zastępców podlega zatwierdzeniu przez władze nadzorcze.

O ile wybór nie zostanie dwukrotnie zatwierdzony, rada miejska otrzymuje komisarskiego przełożonego — a jeśli w ciągu roku nie dokona wyboru odpowiedniego do zatwierdzenia — rada miejska winna być rozwiązaną.

Będziemy zatem mieli samorząd upaństwowiony!

Dr J. R.

Bank robotniczy nie podlega kryzysowi kapitalistycznemu

ROZKWIT NIEMIECKIEGO BANKU ROBOTNICZEGO

Fala bankructw bankowych w Niemczech w latach 1931/32 jest powszechnie znana. Potężne, stare banki kapitalistyczne waliły się jak domki z kart i tylko subwencje państwowe idące w setki miljonów marek ratowały je przed utratą ostatniego feniga. W całych Niemczech jest tylko kilka instytucyj bankowych, które ten straszliwy okres przetrwały bez subwencyj, a jedną z nich jest — ku bólowi „ekonomistów" burżuazyjnych — „Deutsche Arbeiterbank", bank założony i prowadzony przez klasowe związki zawodowe robotnicze, pracownicze i urzędnicze.

Bank ten nie żądał, ani nie otrzymał w okresie kryzysu ani jednego feniga pomocy rządowej i nie zamknął też ani na jeden dzień okienek. W banku robotniczym straszliwy kryzys bankowy 1931 roku, wyraził się tylko tem, że jego akcjonarjusze nie otrzymali za rok 1931 żadnej dywidendy.

W tych dniach ogłosił bank robotniczy bilans za r. 1932, z którego wynika, że za rok ubiegły wypłacono akcjonarjuszom — są nimi wyłącznie różne organizacje niemieckiego ruchu robotniczego — 5 proc. dywidendy od kapitału akcyjnego wynoszącego 12 miljonów marek.

Zaufanie mas do banku robotniczego wyraziło się w fakcie, że pomimo kryzysu obrót banku wzrósł o 3 miljardy i 150 miljonów marek, a jeszcze silniej we wzroście wkładów począwszy od połowy 1932 r. Ogólna suma wkładów wzrosła ze 135,100.000 marek na 135,500.000 marek i prawie połowa tej sumy może być w każdej chwili upłynniona. Ogólny czysty zysk banku robotniczego za r. 1932 wynosi 1,200.000 mk, z czego 600.000 mk zostało przeznaczonych na wypłatę dywidend, 200.000 mk na specjalną rezerwę, a 400.000 mk na przeniesienie.

Tak potrafili prowadzić bank w najniepomyślniejszej sytuacji socjaliści. Gdy bankrutował kapitał prywatny, gdy „ekonomiści" burżuazyjni nie widzieli innej drogi wyjścia z zamętu, jak „reformę waluty" vulgo inflację, gdy najzajadlejsi wrogowie „etatyzmu" skamlali żałośnie, by państwo ratowało ich publicznym groszem — w tym samym momencie kierownicy banku robotniczego potrafili bez żadnych subsydjów i „pożyczek sanacyjnych" tak gospodarować kapitałem złożonym z krwawicy robotniczej, że nietylko utrzymali, ale rozwinęli powierzoną im instytucję, składając tem dowód, że wina kryzysów nie leży w nowożytnym aparacie wymiany pieniężnej, ale w użytku, jaki z tego aparatu czyni kapitalizm.

Bank robotniczy nie mógł oczywiście w obecnych warunkach prowadzić socjalistycznej polityki kredytowej, ale starał się trzymać od „prywatno-indywidualistycznej" gospodarki z jej „wodzami gospodarczymi" jak najdalej. Pomiędzy pożyczkami, jakie udzielił 42 i pół proc. przypadało na robotnicze organizacje gospodarcze przeważnie spółdzielnie, a 41 proc. na instytucje prawno-publiczne, przeważnie gminy. I gdy nadeszło załamanie się, nie miał „kapitałów zamrożonych", gdyż jego gospodarka nie była jednym wielkim szwindlem, jak to jest w bankach kapitalistycznych.

I dlatego wynik ten ma znaczenie doświadczalne nietylko dla Niemiec. Jest to jaskrawa nauczka dla butnego kapitalizmu bankowego.

W. J. G.

Echa wyborów brzeskich

SĄD NAJWYŻSZY STWIERDZIŁ NIESŁUSZNE ARESZTOWANIE I ZASĄDZENIE TOW. FISCHGRUNDA W CZASIE OSTATNICH WYBORÓW SEJMOWYCH

Dnia 30 października 1930 przyaresztowano tow. Maksymiljana Fischgrunda i odstawiono do więzienia sądu okręgowego w Wadowicach naskutek doniesienia posterunku policyjnego w Sułkowicach, że tow. M. Fischgrund na zgromadzeniu przedwyborczem do Sejmu w Sułkowicach dnia 26 października 1930 w przemówieniu użył wyrażenia, że „kandydaci listy Nr. 1 chcą przywrócić czasy dawnej pańszczyzny, kiedy chłop żeniąc się musiał oddać najpierw swą narzeczoną panu — a rząd oczernia posłów ludowych, że są złodziejami i zdrajcami, podczas gdy na liście Nr. 1 kandyduje na posła niejaki Czuma, zbrodniarz, komunista".

Tow. M. Fischgrunda trzymano w więzieniu do 27 listopada 1930 r.

Na rozprawie przed Sądem okręgowym w Wadowicach **tow. Fischgrund zaprzeczył, by użył zarzuconych mu słów.** — policja jednak potwierdziła doniesienie — wobec czego uznano tow. Fischgrunda winnym występku art. 3 rozp. z 12. IX. 1930 o czystości wyborów i przekr. z § 308 u. k. (rozgłaszanie niepokojących wieści) i **zasądzono tow. Fischgrunda na 6 miesięcy ścisłego aresztu.**

Przeciw temu wyrokowi wniósł tow. Fischgrund apelację przez adwokata dra Rosenzweiga do sądu apelacyjnego w Krakowie, który uwolnił tow. **Fischgrunda od występku przeciw czystości wyborów — a zasądził** za rozpowszechnianie niepokojących wieści „o prawie pierwszej nocy" — **na 14 dni ścisłego aresztu, którą to karę umorzono aresztem śledczym.**

Przeciw temu wyrokowi sądu apelacyjnego wniósł adw. dr. Rosenzweig imieniem tow. M. **Fischgrunda kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie.**

Sąd Najwyższy wyrokiem z 4. II. 1933 uwolnił tow. Fischgrunda w zupełności od winy i kary.

W motywach wyroku uzasadnił Sąd Najwyższy uwolnienie w sposób następujący:

„Kasacja jest uzasadniona. Rozpowszechniana wieść prócz tego, że ma być nieprawdziwa, musi niepokoić publiczne bezpieczeństwo, a zatem treść jej musi być tak skomponowana, by wieść ta była ze wszechmiar wiarygodną, a zarazem musi zawierać twierdzenie zaszłości lub przepowiednię następstwa zdarzeń, groźnych dla warunków powszechnego istnienia i bytowania. Wedle treści przytoczonego w sentencji ustępu przemówienia oskarżonego czynnikiem, który miał przywrócić pańszczyznę, byli „kandydaci na posłów z listy Nr. 1", a więc jeszcze nie posłowie, lecz ludzie, będący dopiero kandydatami na członków ciała prawodawczego, których wybór w większości, potrzebnej wedle przepisów konstytucji do przeprowadzenia swoich zamiarów, nie był jeszcze przesądzony. Czynnik zatem, mający sprowadzić owo zło w formie pańszczyzny wówczas jeszcze nie istniał, nie istniała zatem jeszcze fizyczna zdolność owego czynnika do sprowadzenia zła. Również niezdolnem było do wywołania powszechnego zaniepokojenia było pomawianie pewnej grupy kandydatów na posłów o zamiar zaprowadzenia pańszczyzny, a więc zależności pewnej kategorji obywateli od obywateli uprzywilejowanych, nigdzie obecnie w cywilizowanych państwach nieistniejącej. Jeśli do tego weźmie się pod uwagę, że owa pańszczyzna wedle przypisanych oskarżonemu słów, miała polegać głównie na wykonywaniu przez pana „ius primae noctis" i że powiedzenie to było wygłoszone wśród ludności uświadomionej, że więc w formie użytej zwrot o przywróceniu pańszczyzny — jakkolwiek ogólnie biorąc może niewątpliwie zależnie od okoliczności mieć także charakter wieści z § 308 u. k. — w tych kołach powiedziany i to w mowie wiecowej w okresie przedwyborczym nie był zdolny kogokolwiek zaniepokoić, to niewątpliwie ustalone słowa oskarżonego, skierowane przeciw konkurencyjnej grupie wyborczej, można uważać raczej za frazes niemogący przekonać nikogo, niż za wieść, któraby potrafiła wzbudzić w słuchaczach wymagany do istoty przestępstwa z § 308 u. k. niepokój publiczny. Wydając zatem wyrok skazujący oskarżonego za przekroczenie z § 308 u. k. Sąd Apelacyjny **błędnie zastosował ustawę karną materjalną".**

W ten sposób — niewinnie przyaresztowany i trzymany przez blisko 2 miesiące w areszcie śledczym — przez czas wyborów — **został tow. Fischgrund wyrokiem Sądu Najwyższego zrehabilitowany.**

Echa strajku generalnego

Z 16 MARCA 1932 W KRAKOWIE

Przed senatem karnym sądu apelacyjnego w Krakowie rozegrał się w piątek 17 bm. epilog zajść, które miały miejsce w Krakowie w związku ze strajkiem generalnym z dnia 16 marca 1932 r.

Jak wiadomo, w owym dniu w Krakowie aresztowała policja pod zarzutem zbrodni buntu stokilkadziesiąt osób, z których przeciw 40 prokuratura wygotowała akt oskarżenia przeważnie o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 81 i 82 dawnej ustawy karnej austr., którą to zbrodnię oskarżeni mieli popełnić stawianiem oporu zbrojną ręką wobec urzędującej policji, przyczem kilkudziesięciu policjantów mundurowych i cywilnych miało ponieść uszkodzenia cielesne. Reszta ówczesnych aresztowanych, przeszło 100 osób, została w zupełności zwolniona i prokuratura nawet aktu oskarżenia przeciw nim nie wniosła.

Sąd okręgowy karny po 3-dniowej rozprawie, odbytej w dniach 23—27 kwietnia ub. r., 18 oskarżonych w zupełności uniewinnił, a 18 zasądził na kary od 2 miesięcy do 1 roku, wreszcie 4 zasądził za drobne przekroczenia na 7—14 dni, umorzone aresztem śledczym.

Przeważną część tych uniewinnionych sąd uwolnił na tej zasadzie, **że nie dał wiary głównemu świadkowi oskarżenia, wywiadowcy policyjnemu Michałowi Pyzikowi,** który jako jedyny tych właśnie oskarżonych obciążał. Świadek ten mianowicie ni mniej ni więcej tylko 19 osób oskarżonych obciążał i wszystkich niemal „rozpoznawał", jako atakujących policję kamieniami.

Od wyroku tego odwołali się oskarżeni, którzy zostali zasądzeni, a prokurator odwołał się niemal od wszystkich wyroków uwalniających, jak również zasądzających, od tych ostatnich z powodu niskiego wymiaru kary.

Na rozprawie apelacyjnej, odbytej w sądzie apelacyjnym w Krakowie pod przewodnictwem sa. dra Wołuszczuka w dniach 18—27 października ub. r., sąd apelacyjny nie uwzględnił apelacji oskarżonych, natomiast, z wyjątkiem zatwierdzenia wyroku uwalniającego co do Mieczysława Osieka, zmienił w uwzględnieniu apelacji prokuratora uwalniające wyroki I instancji na zasądzające, dając wiarę Pyzikowi i wymierzając takie kary, że jużto zawieszone, jużto umorzone zostały całkowicie wzgl. w połowie z powodu amnestji.

Z październikowej rozprawy apelacyjnej zostały atoli wyłączone dwie sprawy, a to Władysława Gajosa (którego bronił adw. dr. Feiner) i Piotra Szumca (którego bronił adw. dr. Schreiber).

Sprawa Władysława Gajosa wyłączona została z uwagi na to, że obrońca Gajosa adw. Feiner wniósł zażalenie do sądu najwyższego od postanowienia sądu apelacyjnego co do nierozpoznania apelacji, wniesionej przez ojca Gajosa w imieniu małoletniego Władysława Gajosa.

Sprawę Szumca, która w sądzie apelacyjnym była wiedą na równi z innemi rozpatrywana, postanowił sąd apelacyjny naskutek wniosków adw. dra Schreibera, wykazującego alibi Szumca, wyłączyć.

I oto te dwie sprawy: Gajosa i Szumca znalazły się onegdaj na wokandzie sądu apelacyjnego w Krakowie.

Przewodniczył sa. dr. **Wołoszczuk,** wotowali sędziowie dr. **Gawęcki i Gardulski,** oskarżał prokurator przy sądzie apelacyjnym dr. **Szuchiewicz,** bronili: Władysława Gajosa adw. dr. **Feiner,** Piotra Szumca adw. dr. **Schreiber.**

Świadek Jarocki, zaprzysiężony, zeznał, że w dniu 16 marca ub. r., idąc w towarzystwie swego kolegi Kurowskiego, spotkał między godziną 12 a 13 przy ul. Karmelickiej osk. Szumca spokojnie idącego i następnie razem z nimi i Mrozem w czwórkę poszli ku plantom, gdzie ich zatrzymał posterunkowy, który następnie na polecenie jakiegoś wywiadowcy aresztował Szumca, że Szumiec przez cały czas zachowywał się spokojnie i kamieni na policję nie rzucał.

Wywiadowca policji M. Pyzik, ponownie słuchany, zeznał, że obecnie z powodu upływu czasu nic sobie nie przypomina, ani nie poznaje Szumca.

Trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok, na mocy którego obie apelacje prokuratora co do obu oskarżonych zostały przez sąd apelacyjny **nieuwzględnione,** a kara co do osk. Gajosa, którego sąd I. instancji zasądził na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, została złagodzona do połowy, tj. do 3 i pół miesiąca, która umorzona została aresztem śledczym, zaś wyrok I instancji, uwalniający Szumca od winy i kary został zatwierdzony.

Czytaj prasę robotniczą:
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!

Przegląd prasy

—o—

LEGJONIŚCI O BRZEŚCIU

„Nowa Ziemia Lubelska", organ zbuntowanych piłsudczyków, w ten sposób pisze o Brześciu:

„Szare masy legjonowe nie podzielają właściwości i metod zastosowanych w walce z opozycją. Tu znów lojalnie wyznać musimy, że nam, byłym żołnierzom, bliżsi zawsze są i będą więźniowie brzescy, niż ludzie, nadający ton dzisiejszemu życiu polskiemu. My wiemy, że ludzie tacy jak Bagiński, Liberman, Mastek, Pragier — to ludzie idei, jak też wiemy, że ludzie typu Radziwiłłów, Lubomirskich, Targowskich, Gliwiców, Wierzbickich — to ludzie karjery, żłobu, ludzie, którzy również dobrze mogli służyć carowi, jak dziś niby służą Polsce, ludzie, którzy zrobili wielkie fortuny na nędzy mas pracujących, tych bezimiennych, wiecznie głodnych mas, które pierwsze pierś swoją nadstawiały w latach 1905, 1906, 1914 i 1920.

My za ministrem Zarzyckim możemy oświadczyć, że ci panowie, pozostający na usługach obcego kapitału, a tkwiący dziś w naszym obozie — to szmaty, dla których w pierwszym rzędzie należy się im Brześć.

Brześć jest w Polsce potrzebny — ale potrzebny jest dla tych, którzy żerują na nędzy mas robotniczych, którzy spekulują na ciężkiej sytuacji gospodarczej, dorabiając się olbrzymich fortun i lokują te fortuny w bankach zagranicznych, którzy podpokują prestige państwa i rządu.

Nas szarych legunów i wszystkich ludzi uczciwych Brześć dobił i złamał moralnie — wyznajemy to otwarcie.

Atmosfera naszego życia publicznego przepojona jest zgnilizną, uniemożliwiającą normalny oddech i rozwój organizmu społecznego.

Strach przed utratą pracy, opieranie się na sile donosicielstw, za wszelką cenę — to znamiona czasu.

Smutne. I czyżby na marne miał pójść wysiłek roku 1926?"

W zakończeniu „NZL" pisze, że

„choćby mieliśmy przejść z komendantem po raz drugi most — Polska musi być w świecie wielką przodownicą wolności i sprawiedliwości".

Zdumiewający brak logiki i pamięci. Przecież p. Piłsudski w swoich wywiadach jasno oświadczył, że Brześć jest jego dziełem. Redaktorom „NZL" wypada doradzić, aby zamiast po raz drugi chodzić przez most, poprostu poszli po rozum do głowy.

DJABLIK DRUKARSKI

Do wczorajszego przeglądu prasy, zakradł się bardzo przykry błąd drukarski. W notatce p. t. „Ludzie nauki o Brześciu", zamiast: „Nestor polskich prawników, były rektor uniwersytetu Jana Kazimierza, prof. Starzyński", złożono mylnie: „Nestor polskich pułkowników", co niniejszem prostujemy.

Nowi komornicy

—o—

We Lwowie odbywał się specjalny miesięczny kurs dla komorników. Po kursie tym nastąpiły nominacje 24 komorników w różnych okręgach sądowych na terenie lwowskiego sądu apelacyjnego. Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie podpisał nominacje następujących komorników: pp. Blicharski, Krajewski i Siemaszko we Lwowie, Bernarczek, Szołginia w Tarnopolu, Chrupowicz, Niesytto i Paszkowski w Drohobyczu, Dawiskiba w Dolinie, Filip w Rawie Ruskiej, Gardulski w Czortkowie, Górski w Szczercu, Hauswald w Kołomyi, Jasiński w Brzeżanach, Link w Łopatynie, Łowicki w Jarosławiu, Moszoro i Tyczyński w Stryju, Nowak i Waygart w Samborze, Quirini w Stanisławowie, Pollak w Kałuszu, Tabaka w Przemyślu i Zaziemski w Brzozowie.

Cała opozycja opuściła komisję oświatową

SAM TYLKO BB UCHWALIŁ USTAWĘ KAGAŃCOWĄ PRZECIW SZKOŁOM AKADEMICKIM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 lutego.

Posiedzenie sejmowej komisji oświatowej rozpoczęło się dziś o 8 rano z porządkiem dziennym: III czytanie ustawy o szkołach akademickich. Na posiedzenie przybyli minister oświaty p. Jędrzejewicz i wiceminister ks. Żongołłowicz.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos tow. poseł Z. Piotrowski i złożył następujące

OŚWIADCZENIE POSŁÓW PPS:

Projekt ministra Jędrzejewicza o zniesieniu samorządu szkół akademickich uważamy zgodnie z całym światem nauki i wszystkimi reprezentantami wyższych uczelni w Polsce za szkodliwy. Daliśmy temu wyraz już przy I czytaniu w Sejmie a następnie w ogólnej dyskusji w komisji. — W szczegółowej dyskusji, w której zabierali głos tow. Czapiński, Dubois, Niedziałkowski i Piotrowski, wykazywaliśmy argumentami szkodliwość projektu. Mimo to projekt rządowy z wyjątkiem jednej poprawki (zniesienie możliwości wyboru rektora mniejszościowego) nie uległ zmianie na komisji na lepsze, ale przeciwnie — nowe poprawki referenta pogarszają jeszcze pierwotny projekt.

Minister oświaty Jędrzejewicz przez swój projekt znosi ograniczony samorząd dotychczasowy szkół akademickich, podporządkowując te szkoły biurokracji ministerjalnej, daje jedno wielkie pełnomocnictwo sanacyjnemu ministrowi przez ramowy charakter ustawy, stwarza stan niepewności na wyższych uczelniach przez możliwość ciągłej reorganizacji (art. 30 zniesienia katedr, wydziałów, zakładów przez ministra), co musi się odbić na samej nauce, jej swobodzie i rozwoju.

Projekt oparty jest na nieufności do gron profesorskich i młodzieży, przesiąknięty jest duchem policyjnym i biurokratycznym, jest wybitnie antydemokratyczny i antykonstytucyjny. — Z tych wszystkich względów oświadczamy się przeciw całości projektu Jędrzejewicz—Czuma.

Na komisji prezydjum z większością sanacyjną uniemożliwiło nam swobodne wypowiedzenie się i argumentowanie przez ograniczenie dyskusji i przez zarządzenie sumarycznej dyskusji całych rozdziałów zamiast pojedyńczych artykułów, — przez utrudnianie obrad i zaskakiwanie nas coraz nowemi poprawkami referenta, z któremi zapoznać się nie dano możności. Przez to uniemożliwiono nam poważne dyskutowanie tak ważnych działów, jak grona profesorskie, organizacja nauki i nauczania, prawa i obowiązki młodzieży i t. d.

W takich warunkach skrępowania dyskusji, kiedy obrady zakrawały na farsę, a wszystkie poprawki opozycji ryczałtem były odrzucane, na znak protestu opuściliśmy komisję w połowie II czytania **i nie będziemy brać udziału w trzeciem czytaniu.** Oświetlimy sprawę, jej ważność i nowy zamach sanacyjny w pełnym Sejmie".

PRZYŁĄCZENIE SIĘ STR. LUD., CHD I KLUBU NARODOWEGO

Podobne oświadczenie złożyli: imieniem Stronnictwa ludowego poseł Langer, imieniem ChD poseł Bryła, imieniem klubu narodowego poseł Komarnicki.

Po tych oświadczeniach **członkowie powyższych klubów opuścili salę**, pozostali tylko posłowie BB, ukraińscy i żydowscy.

Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu głosami BB. Ustawa wejdzie na plenum Sejmu w poniedziałek.

Japonja przygotowuje wystąpienie z Ligi Narodów

Londyn, 18 lutego. Jak z Tokio donoszą, rząd japoński na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów opracował główne wytyczne polityki japońskiej wobec Ligi Narodów i dalszej akcji w Chinach. Jak z kół poinformowanych donoszą, główny delegat japoński przy Lidze Narodów Matsuoka otrzyma polecenie, aby z końcem bieżącego miesiąca wyjechał przez Rosję sowiecką do Japonji. Ostateczna decyzja co do ewentualnego wystąpienia Japonji z Ligi Narodów powzięta zostanie na posiedzeniu rady ministrów, która odbędzie się po powrocie Matsuoki do Tokio. Jak dalej donoszą, koła polityczne uważają, że rezolucja komitetu 19-tu jest dla Japonji nie do przyjęcia, specjalnie z powodu zalecenia podjęcia postępowania na podstawie art. 15 rozdz. 4 paktu Ligi Narodów. Koła polityczne uważają, że Japonja musi uczynić wszystko, aby nie dopuścić do podjęcia postępowania na podstawie tego artykułu.

JAPONJA STAWIA CHINOM ULTIMATUM

Paryż, 18 lutego. Wedle doniesień z Pekinu, władze japońskie przesłały dowódcy wojsk chińskich w Kai-Lu w północno-wschodniej prowincji Jehol *ultimatum*, w którem żądają natychmiastowej ewakuacji miasta.

Położenie w Niemczech

Za niecałe 2 tygodnie: 5 marca mają się odbyć wybory do Reichstagu i do sejmu pruskiego. Czy wybory te odbędą się? Sojusznicy Hitlera Hugenberg i Seldte powiadają: to będą ostatnie wybory i bez względu na ich wynik będziemy dalej rządzili. Oni wogóle wyborów jako najwyższego szczytu „partyjnictwa" nie chcieli, a rozpisali je — to brzmi paradoksalnie, ale jest faktem — na żądanie Hitlera.

Dlaczego Hitler chciał wyborów? Przecież on jako zdeklarowany wróg demokracji i parlamentaryzmu mógł rządzić i bez parlamentu? Byłoby to naturalnie złamaniem konstytucji, ale Hitler przecież nie uznaje konstytucji wejmarskiej a pozatem jedno więcej złamanie nie obciążyłoby jego sumienia. Hitler musiał jednak żądać wyborów a to z powodów wewnątrz jego gabinetu leżących. Hitler wbrew swym żądaniom nie otrzymał pełnej władzy, lecz musi dzielić się nią z baronami (Papen), wielkim przemysłem (Hugenberg) i masą zbrojnych kondotjerów (Stahlhelm). Jest on w rządzie silnie skrępowany, nie mając nad Reichswehrą żadnej władzy a nad policją tylko ograniczoną. Pozatem wie on dobrze, że Hindenburg go nie cierpi, że tylko pod przymusem zrobił go kanclerzem i że skorzysta z pierwszej lepszej okazji, aby go napędzić, jak Brüninga, Papena i Schleichera.

Hitler wie to doskonale i dlatego szuka asekuracji przeciw — sojusznikom w Reichstagu. Liczy on na to, że nietylko powetuje sobie straty poniesione w listopadzie ub. r., ale że uda mu się zrobić silny wyłom w partjach mieszczańskich, ponieważ ma zdobycie mandatów kosztem socjalistów i komunistów wcale nie liczy. Mając silną pozycję w Reichstagu, szczególnie gdy przez zakaz partji komunistycznej pozbędzie się jakich 100 przeciwników, będzie mógł ofiarować centrum sojusz tak, że razem z tem żądnem udziału we władzy stronnictwem będzie miał większość i oparcie w swej nieuniknionej walce z baronami i Hugenbergiem.

Ci ostatni wiedzą, że ta walka ich czeka i z tego właśnie wynikają głosy, czy wybory wogóle odbędą się względnie czy nie będą to wybory skierowane przeciw Hitlerowi. Już teraz szczególnie w zapadłych prowincjach: w Meklenburgu, Oldenburgu itd. toczą się wściekłe walki konkurencyjne między hitlerowcami a hugenbergowcami o głosy; biją się nie na żarty, a zgodni są tylko w tem, aby sterroryzować tych wyborców, na których głosy ani jedni ani drudzy liczyć nie mogą.

Sytuacja jest więc dziś taka, że albo wyborów wogóle nie będzie albo będą wybory „brzeskie". Już dziś opozycja socjalistyczna i komunistyczna jest w niesłychany sposób skneblowana: prasa jej albo zakazana albo codziennie konfiskowana, zgromadzenia pod gołem niebem zakazywane a w salach pod silnym nadzorem, napady dla nastraszenia są na porządku dziennym — słowem, robi się wybory takie, aby opozycja tzw. marksistowska" nie doszła do głosu i aby wewnątrz koalicji przechylić szalę na stronę Hitlera czy jego sojuszników.

Gazety naszej codzienne zabawki: tasiemki, wyrostki, czumy i sławki

Z życia robotniczego

KONFERENCJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH OKRĘGU BIELSKA-BIAŁEJ

Dnia 12 lutego odbyła się w sali Domu Robotniczego w Bielsku doroczna konferencja związków zawodowych, wchodzących w skład okręgowej komisji klas. związków zawodowych w Bielsku.

Do prezydjum powołano tow. Pysza i Filipa jako przewodniczących, zaś tow. Zemanka jako sekretarza. Sprawozdanie z działalności rocznej komisji zw. zaw. zdał tow. Żertka. Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił gen. sekr. poseł *Żuławski*, wykazując potrzebę scementowania ruchu zawodowego pod sztandarem klasowych związków zaw., ażeby klasa robotnicza mogła zająć w decydującej chwili czołowe stanowisko wśród grup społecznych, niezadowolonych z dzisiejszego systemu gospodarczego i społecznego w państwie. W dalszym ciągu poddał tow. Żuławski druzgocącej krytyce działalność funduszu bezrobocia, który mając już pewne nadwyżki, przelewa, cudem na nędzy robotniczej uzyskane kwoty, na rzecz min. skarbu i to w czasie, kiedy bezrobotni przymierają głodem na ulicach miast. Stan ten nie może potrwać na wieki i musi niebawem nastąpić chwila, gdy robotnik zadecyduje o swoim losie sam, bez udziału kapitalistycznych form rządzenia.

Z gości przemawiał tow. Lukas im. niem. socjal. partji pracy i tow. Pysz za OKR PPS Białej. — Tow. sen. dr. Gross przedstawił program zmiany dzisiejszego burżuazyjnego systemu finansowego, który należy bezwzględnie i gruntownie zmienić, by produkcję dostosować do zdolności konsumpcyjnej szerokich warstw społecznych, skoro okazuje się ogromne zapotrzebowanie towarów wszelkiego rodzaju wśród spauperyzowanego proletarjatu i zubożałych mas chłopskich na wsi. Dotychczas produkowało się specjalnie na eksport, gdzie rząd był zmuszony dopłacać olbrzymie miljony prywatnym właścicielom. Należy zmienić politykę finansową w ten sposób, by wszelki eksport i import przeprowadzić na rachunek państwa i tym sposobem nie dopuścić do upływu i zmniejszenia się obiegu banknotów w kraju.

W dyskusji nad sprawozdaniem i referatem zabierał głos szereg delegatów, między innymi tow. Mohsbauer, Jakisch, Jaromin, Hanzel, Zawada, Klimczak i inni. Wkońcu uchwalono rezolucję zawierającą postulaty związków zawodowych w sprawie kryzysu i bezrobocia. Rezolucja protestuje przeciw koszarowaniu bezrobotnych i żywieniu ich ochłapami. Konferencja żąda odpowiedniej natychmiastowej pomocy dla bezrobotnych, którzy już wyczerpali prawo do zasiłku i to bez obowiązku odrabiania po 2 zł. dziennie. Konferencja protestuje przeciw niszczeniu samorządu instytucyj ubezpieczeniowych i łamaniu ustawodawstwa społecznego, żąda od Sejmu śląskiego rozszerzenia na teren Śląska cieszyńskiego ustawy o radach zakładowych, umowach zbiorowych i ustawy o ubezpieczeniu na starość.

Z kraju i ze świata

OŚMIU ADWOKATÓW WARSZAWSKICH POD ŚLEDZTWEM. Stołeczny urząd prokuratorski prowadzi obecnie dochodzenia o nadużycia przeciw 8 adwokatom warszawskim. Trzy nazwiska adwokatów, pozostających pod śledztwem zostały już ujawnione. Są to adw. Boniecki, Parzyński i Hofmokl-Ostrowski. Śledztwo przeciwko dwu adwokatom z pośród niewymienionych jeszcze pięciu jest na ukończeniu i wkrótce zapadną dalsze decyzje prokuratury.

RADA MIEJSKA W ŁODZI DOMAGA SIĘ OBNIŻENIA KOMORNEGO. Rada miejska w Łodzi uchwaliła rezolucję, w której żąda: obniżenia komornego o 50 proc., wstrzymania eksmisji bezrobotnych i zubożałych, rozciągnięcia ustawy o ochronie lokatorów na nowe domy i umorzenia bezrobotnym zaległego komornego. Rezolucje te odesłano do odpowiednich władz zwierzchnich w Warszawie.

WDOWA PO SP. KOŚCIELSKIM UŚPIONA PODCZAS POGRZEBU MĘŻA. We środę 15 bm. popołudniu, w grobie rodziny Kościelskich w Miłosławiu spoczęły zwłoki ofiary tragicznego wypadku w hotelu „Bazar" w Poznaniu, śp. Władysława Kościelskiego. Wstrząsające wrażenie wywarła na wszystkich rozpacz małżonki tragicznie zmarłego. Przed pogrzebem lekarze zastrzyknęli p. Kościelskiej morfinę, wskutek czego zarówno w kaplicy podczas nabożeństwa, jak i na pogrzebie była uśpiona. Synek pp. Kościelskich brał również udział w pogrzebie, pomimo, iż przed trzema tygodniami złamał rękę na ślizgawce. Podczas pogrzebu miał rękę obandażowaną i trzymał ją na temblaku.

TELEGRAMY

—o—

CZY POLSKA ZAKUPIŁA CZOŁGI W ANGLJI?

Berlin, 18 lutego. Dzienniki koncernu Hugenberga podają dziś telegram z Londynu, wedle którego w r. 1932 zakupiła Polska w Anglji 40 czołgów.

PODWYŻKA CEŁ NIEMIECKICH NA DRZEWO I PRODUKTY ROLNE

Berlin, 18 lutego. — Dzisiejszy dziennik ustaw Rzeszy przynosi rozporządzenie podwyższające cło na drzewo, ustanawiając stawki następujące: na okrąglaki drzewa twardego na 36 fenigów, okrąglaki drzew szpilkowych na 40 fenigów, na drzewo cięte twarde na 3 marki, a miękkie na 2'50 marek za 100 kg.

Berlin, 16 lutego. Na wniosek ministra rolnictwa i aprowizacji Hugenberga, podniesione zostały cła na produkty rolne, zboża, nasiona roślinne, tłuszcze, nabiał i ryby.

ZAWIESZANIE PISM OPOZYCYJNYCH W NIEMCZECH

Berlin, 18 lutego. Organ centrowy „Germania" został zawieszony do 21 bm. włącznie za artykuł, w którym przypomina hitlerowcom dawne hasła o walce przeciw obsadzaniu urzędów przez ludzi politycznie zaangażowanych, wykazując jaskrawą rozbieżność dawnych frazesów z obecnemi czynami.

STUDENCI HITLEROWSCY ROZPĘDZILI KOMISJĘ EGZAMINACYJNĄ

Berlin, 18 lutego. Do gmachu wyższej szkoły sztuki w dzielnicy Schoeneberg wtargnął wczoraj popołudniu podczas egzaminu państwowego oddział szturmowców hitlerowskich i rozpędził komisję egzaminacyjną, składającą się z dyrektora Kampsa, profesorów Lahsa i Tappena, oraz przewodniczącego komisji egzamin. dra Francka. Po napadzie oświadczył związek studentów hitlerowskich, że rozgoryczeni od szeregu lat panującemi tam stosunkami zmuszeni zostali studenci hitlerowscy do chwycenia się tego środka samoobrony, ponieważ nie mogą już dalej tolerować, aby uczelnia ta pozostawała pod wpływami marksistów i komunistów.

Berlin, 18 lutego. Studenci wyższej szkoły sztuki odbyli dziś zebranie, na którem zajęto stanowisko wobec wczorajszego napadu bojówki hitlerowskiej na tę uczelnię. Przyjęto jednogłośnie rezolucję domagającą się od władzy państwowej bezpieczeństwa przeciw podobnym wykroczeniom i potępiającą akcję, zmierzającą do wprowadzenia w mury uczelni polityki. Do rezolucji przyłączyło się również kolegjum profesorskie.

Berlin, 18 lutego. Komisaryczny pruski minister spraw wewnętrznych Goering przyjął dziś przywódcę związku studentów hitlerowskich wyższej szkoły sztuki Hipplera, który wyjaśnił ministrowi motywy, jakie skłoniły studentów hitlerowskich do wczorajszego napadu na wyższą szkołę sztuki. Goering przyjął to oświadczenie do wiadomości i obiecał, że poleci zbadać stosunki panujące na tej uczelni.

PRZEMYCANIE BRONI

Wiedeń, 18 lutego. „Neue Freie Presse" dowiaduje się w sprawie noty francusko-angielskiej, — wystosowanej do rządu austrjackiego w sprawie afery hirtenberskiej, że nota wręczona została rządowi austrjackiemu w ubiegłą sobotę. Treść noty nie została ogłoszona, ponieważ między obu stronami zobowiązano się do ścisłej dyskrecji. Rząd austrjacki stoi jednak na stanowisku, że afera jest sprawą ściśle komercjalną, ponieważ broń przysłana została do Hirtenberga do naprawy prywatnie. Rząd austrjacki pragnie jednak, aby sprawa poszła w zapomnienie i dlatego odeśle broń nadawcy, a po uskutecznieniu tego udzieli posłowi francuskiemu i angielskiemu żądanej odpowiedzi, przesyłając ją równocześnie Lidze Narodów.

WYJAZD DELEGATÓW Z GENEWY

Genewa, 18 lutego. Główni delegaci konferencji rozbrojeniowej Francji, Anglji, Włoch i Niemiec wyjechali na krótki czas z Genewy do krajów ojczystych, celem porozumienia się ze swemi rządami co do dalszego rozwoju prac konferencji rozbrojeniowej. Powszechnie panuje przekonanie, że decydujące uchwały w kwestji rozbrojenia powzięte zostaną w najbliższych dniach, po powrocie głównych delegatów do Genewy.

DLA OFIAR KATASTROFY W NEUNKIRCHEN

Paryż, 18 lutego. Izba francuska po krótkiej debacie przyjęła wniosek rządowy w sprawie przyznania kredytu w wysokości 500 tysięcy franków dla ofiar katastrofy w Neunkirchen.

NA POBOJOWISKU PRACY

Paryż, 18 lutego. W pewnej fabryce w Apt w departamencie Vaucluse wydarzył się wybuch motoru ropnego, wskutek czego *3 robotników zostało zabitych*, 2 zaś odniosło ciężkie rany.

NAPAD KORSARSKI

Paryż, 18 lutego. „Journal" donosi z Batawji na Korsyce, że w odległości około jednej mili od brzegów Korsyki napadł ubiegłej nocy nieznany okręt włoski na dwa francuskie motorowe kutry rybackie, usiłując je rozbić. Okręt ten parokrotnie najeżdżał na kutry w pełnym biegu, chcąc je widocznie roztrzaskać. Załoga jednego z kutrów, posiadając karabin wojskowy, oddała do napastnika kilka strzałów, po których okręt odjechał.

RABUNEK W HISZPANJI NA WZÓR AMERYKAŃSKI

Madryt, 18 lutego. W Algorta w pobliżu Bilbao napadło trzech uzbrojonych bandytów na tamtejszą filję Banku Hiszpańskiego. Bandyci skrępowali i zakneblowali urzędników, poczem zrabowali 30 tysięcy pesetów i zbiegli. Jednego z bandytów ujęto. Znaleziono u niego 15 tysięcy pesetów.

Sanacja uchwaliła ustawę o likwidacji samorządu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 18 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10 m. 15. Przystąpiono do III czytania projektu ustawy o likwidacji samorządu terytorjalnego. Poseł Wierczak im. klubu nar. oświadczył się przeciw projektowi. Klub jego nie chce mieć nic wspólnego z przepisami tej ustawy i ostrzega przed jej ujemnemi skutkami.

Pos. Langier (str. lud.) oświadcza, że samorząd wedle projektu ustawy jest swoistą formą pańszczyzny na rzecz biurokracji. Stronnictwo ludowe zwalczać będzie ustawę wszelkiemi środkami prawnemi aż do upadku dyktatury biurokratycznej. Chłopi nie ustąpią w walce z reakcją społeczną i polityczną, która rujnuje państwo i osłabia stanowisko narodu polskiego wśród narodów cywilizowanych. (Oklaski na lewicy).

MOWA POSŁA CIOŁKOSZA

Tow. Ciołkosz przypomina prace PPS nad budową samorządu i stwierdza, że Sejm powinien ograniczyć się do załatwienia najpilniejszych konieczności w dziedzinie samorządu, a mianowicie rozciągnięcia pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej na gminy wiejskie i miejskie w Małopolsce, przywrócenia samorządu powiatowego i załatwienia sprawy zgromadzeń gminnych. Projektowana ustawa zadaje cios życiu samorządowemu i odsuwa najszersze masy od samorządu. PPS podnosi prawo mas ludowych do kierowania losami samorządu i będzie walczyć za demokratyczny samorząd w kraju — a obalenie dyktatury sanacyjnej będzie pierwszym krokiem w tym kierunku. (Oklaski na lewicy).

Pos. Chrucki (kl. ukr.) ocenia projekt z punktu widzenia interesów narodu ukraińskiego i stwierdza, że projekt ten przekreśla samorząd. Po utracie resztek praw obywatelskich w samorządzie, narodowi ukraińskiemu nie pozostaje nic! Mówca ponawia swe poprawki. Ukraińcy w dalszych obradach udziału nie wezmą.

Pos. Chądzyński (NPR) stwierdza, że miasta o dużej kulturze projekt ustawy spycha na poziom zacofanych miesteczek. Samorząd stolicy i 5 największych miast będzie unormowany w sposób administracyjny, a nie drogą ustawodawczą. Klub mówcy głosować będzie przeciw ustawie.

Pos. Sommerstein (klub żyd.) stwierdza, że ustawa godzi w interesy żydowskie. Klub będzie głosować przeciw projektowi.

Pos. Częścik (ChD) oświadcza, że projekt jest wyrazem dążności rządu do utrwalenia wszechwładzy państwa. Jest ogniwem w rozbudowie biurokracji, nie zabezpiecza interesów polskich na kresach i w Małopolsce. Klub głosuje przeciw ustawie.

SANACJA ODRZUCIŁA WSZYSTKIE POPRAWKI OPOZYCJI

Po przemówieniu referenta Polakiewicza (BB) przystąpiono do głosowania. Wszystkie poprawki opozycji odrzucono głosami sanatorów, częściowo też w imiennem głosowaniu. I tak w imiennem głosowaniu odrzucono poprawkę klubu nar. do art. 9, aby w województwach krakowskiem, lwowskiem, tarnopolskiem, stanisławowskiem, pomorskiem i poznańskiem porstawą samorządu terytorjalnego pozostała gmina jednostkowa. Za poprawką głosowało 89, przeciw 199 głosów.

Pos. Rymar wniósł o skreślenie art. 24, który stanowi, że regulamin wyborczy wyda minister spraw wewnętrznych. Za poprawką oddano głosów 90, przeciw 197. Przy art. 27 pos. Bogusławski (str. lud.) wniósł, aby art. 27 ustawy nadać brzmienie, iż wybory do rad gminnych są powszechne, równe, tajne i bezpośrednie. Za poprawką padło głosów 46, przeciw 192, 39 nieważnych.

Tow. pos. Ciołkosz wniósł o imienne głosowanie nad poprawką do art. 46, że wybory do rad miejskich odbywają się na podstawie 5-przymiotnikowego prawa głosowania i na listy zgłoszonych kandydatów, podpisane przynajmniej przez 30 uprawnionych do głosowania, a głosowanie odbywa się w niedzielę. Przy ustalaniu wyników głosowania i rozdziale mandatów na listy ma być zastosowany system de Hondta. Za tą poprawką głosowało 48, przeciw 197, 36 głosów prawicy nieważne.

Przy głosowaniu nad całością ustawy oddano głosów 292. Przeciw głosowało 91, za projektem 199 posłów. Ustawę o likwidacji samorządu przyjęto w III czytaniu.

„FUNDUSZ PRACY"

Przystąpiono do projektu ustawy o funduszu pracy. Pos. Langer domagał się odesłania z powrotem projektu do komisji ochrony pracy. Wniosek odrzucono.

Referent Sowiński (BB) uzasadniał ustawę. Mowę jego podzielić można na 2 części: pierwsza poetyczna na temat spodziewanych po funduszu robót publicznych; druga realna, na temat obciążenia ludności nowemi podatkami. Wpływy na „fundusz pracy" przewidziane są w sumie 106 miljonów zł. Na to pracownicy fizyczni i umysłowi prywatni złożą 20 miljonów, od przemysłu ma wpłynąć 20 miljonów, od pracowników państwowych 10 miljonów, od samorządowych 1 miljon, od wolnych zawodów półtora miljona, od związków komunalnych 3'4 milj., od związków komunalnych powiatowych 5'1 milj., z opłat około 10 miljonów, z zaległości podatkowych 15 milj., z dotacji państwowej 20 milj.

Poseł Rymar (klub nar.) kwestjonuje realność przewidzianych dochodów i oświadcza, że pomysły są fantastyczne, a zemszczą się one na najbiedniejszych.

KTO UKRADŁ?

Poseł Margul (str. lud.) oświadcza, że jest to epidemja funduszów państwowych. Mówca przypomina wydane 560 miljonów z nadwyżek i zapytuje, zwracając się do BB: Coście zrobili z temi funduszami?

Poseł Burda (BB): Napewno nie ukradliśmy.

Poseł Margul: Owszem, ukradliście, boście użyli na wybory 8 miljonów. To ministrowie ukradli. (Burzliwe oklaski na lewicy, wrzawa na ławach BB).

Wicemarszałek Makowski przywołuje mówcę do porządku.

Poseł Margul: Cała ustawa to bujda na resorach, to tylko nowa forma podatku. W tym funduszu sanacja dąży do zapewnienia sobie dalszych posad.

Dłuższe przemówienia wygłosili tow. posłowie Szczerkowski i Grzecznarowski, oświadczając, że będą głosowali przeciw ustawie.

Podobne oświadczenia składają posłowie: Brzeziński (NPR), Szulig (ChD) i Jaworski (Ukr.).

Po końcowem przemówieniu referenta ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przystąpiono do projektu o

PODATKU MAJĄTKOWYM

Poseł Rybarski (klub nar.) wskazuje, że jeżeli chodzi o ściągnięcie dochodów dla państwa, należałoby wprowadzić podatek od zysków pomajowych.

Tow. poseł Dubois oświadcza, że każdy zrozumie, iż miłość Hołyńskiego do Radziwiłła nie płynie z tak zw. ideologji, ale ma siedzibę w kieszeni.

Po dalszych przemówieniach posłów Hyli (BB) i Michalkiewicza (sanacyjny klub chł.) projekt odesłano do komisji skarbowej.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne w poniedziałek.

Nie chcą solić, pić wódki i palić tytoniu

BOJKOT WYROBÓW MONOPOLOWYCH

Nacjonaliści ukraińscy jako odzew za karę śmierci na osobach Danyłyszyna i Bilasa, prowadzą agitację skierowaną przeciw kupowaniu wyrobów monopolowych. — Do akcji bojkotowej nawołują nawet księża grecko-katoliccy wzywając ludność do zaniechania, albo ograniczenia konsumcji tytoniu, wódki i soli. Ostatnio miał miejsce wypadek ciężkiego pobicia lustratora spółdzielni ukraińskich, który zapalił papierosa podczas gdy członkowie spółdzielni zobowiązali się do niepalenia tytoniu.

—ooo—

KRONIKA

TEATR WIELKI
Niedziela, 3'30: „Zbójcy“ (ceny najniższe od 40 gr. do 3'50 zł.); 7'30: „Faust“ (występ A. Casavecchi).

TEATR ROZMAITOŚCI
Niedziela, 3'30: „Mademoiselle“ (ceny zniżone od 80 groszy do 4'50 zł.); 7'30: Występ Leona Wyrwicza.

COLOSSEUM
Film: „Na paryskim dworcu“ i rewja „Ach te cyganki“.

—ooo—

MAGAZYN POSCIELI R. DRŻAŁA, Lwów, Chorążczyzna 5, poleca: kołdry, materace po najtańszych cenach. Przerabia kołdry po 6 złotych, materace po 8 zł.

—ooo—

NIEDZIELNE POPOŁUDNIOWKI W TEATRACH MIEJSKICH. Teatr Wielki daje o godzinie 3'30 potężny dramat Fr. Schillera „Zbójcy“ w nowej, monumentalnej inscenizacji. Wiecznie żywa idea dzieła: płomienny bunt młodości przeciw wszelakiej krzywdzie i złu działa niezmiernie silnie na widza. Hasło dramatu „Czego lek nie uleczy, uleczy żelazo, czego żelazo nie uleczy, uleczy ogień“ — jest do dziś aktualne. Abonament 7. Ceny najniższe: od 40 groszy do 3'50 zł. — W Teatrze Rozmaitości o godzinie 3'30 grana będzie świetna komedja Devala „Mademoiselle“ z pp.: W. Jakubińską, J. Kossocką i H. Krzywicką w czołowych rolach. Ceny miejsc zniżone: od 80 groszy do 4'50 zł. Abonament 7.

PREMJERA „CEZARA I KLEOPATRY“ G. B. SHAWA W TEATRZE WIELKIM. We wtorek 21 bm. wchodzi na afisz Teatru Wielkiego świetna komedja Shawa pod tytułem „Cezar i Kleopatra“. Jest to fragment historji widzianej oczyma współczesnego człowieka. — Wielcy ludzie, znani z dziejów ukazują się nam bez zwyczajnego koturnu, ale jako prawdziwi, czujący, żywi ludzie. Mimo to wielkość pozostaje wielkością, staje się tylko dla nas bardziej zrozumiała. „Cezara i Kleopatrę“ reżyseruje J. Strachocki. Tytułowe role grają pp.: J. Martini i Białoszczyński. Abonament Nr. 8.

„FAUST“ Z AGOSTINEM CASAVECCHI. Niedzielne przedstawienie „Fausta“ z gościnnym występem pierwszego tenora opery La Scala w Medjolanie Agostino Casavecchi, jak to było do przewidzenia, cieszy się olbrzymiem zainteresowaniem, czego doskonałym sprawdzianem jest wielka ilość sprzedanych biletów na ten spektakl. Zainteresowanie to jest najzupełniej usprawiedliwione, gdyż Casavecchi cieszy się wielkiem powodzeniem we Włoszech ojczyźnie „bel canta“ nietylko jako śpiewak, posiadający cudownie brzmiący głos, lecz również jako artysta posiadający wielką kulturę artystyczną. Toteż niedzielne przedstawienie pod dyrekcją Antoniego Rudnickiego przy udziale lubianych wielce śpiewaków tej miary, co Marja Sokół, Stefanja Hinglerówna, Marja Popowiczówna, Edmund Płoński, Konstanty Użejko i Józef Syroczewski, ma zgóry zapewnione olbrzymie powodzenie.

PRZED PREMJERĄ „DON CARLOSA“. Próby muzyczne pod kierownictwem dyr. Adama Dołżyckiego i sceniczne prowadzone przez generalnego reżysera państwowej opery we Wiedniu dr. Wallersteina nad operą Verdiego „Don Carlos“ są w pełnym toku. Nowe przepiękne dekoracje maluje artysta malarz Wygrzywalski. Wszystko to razem sprawi, iż premjera „Don Carlosa“, która jak wiadomo połączona będzie z uroczystością dwudziestolecia pracy kapelmistrzowskiej dyrektora opery lwowskiej Adama Dołżyckiego — będzie jednem z najpiękniejszych przedstawień operowych tegorocznego sezonu.

COLOSSEUM. Dziś w dalszym ciągu graną będzie wesoła rewja, ciesząca się niebywałem powodzeniem pod tytułem „Ach te cyganki“ w wykonaniu całego zespołu. Na ekranie poraz pierwszy we Lwowie film pod tytułem „Na paryskim dworcu“.

POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA. We wtorek 21 bm. o godzinie 18 w Instytucie geologicznym (ul. Długosza 8) prof. dr. Stanisław Kulczyński „O przyczynach zabagnienia Polesia“.

—ooo—

PRZY OTYŁOŚCI, pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa“ przemianę materji w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów. Żądać wszędzie.

—ooo—

40-LECIE PPS. W najbliższą niedzielę 26 bm. odbędzie się we Lwowie uroczysta akademja jubileuszowa PPS, na której program złożą się: przemówienia tow. posła Liebermana, występ orkiestry MZE, Chóru Robotniczego i zespołów drukarzy. Akademja odbędzie się w Teatrze „Rozmaitości“ o godz. 10.30 przedpoł. Bilety można już zamawiać w sekretarjacie partyjnym przy ul. Rutowskiego (tel. 80.53) i w adm. „Dziennika Ludowego (tel. 24). Wieczorem tego dnia odbędzie się w lokalu partyjnym odsłonięcie portretu tow. Antoniego Mańkowskiego.

ECHO ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH. Na dzień 24 listopada rozpisana jest karna rozprawa przeciw red. Klaudjuszowi Hrabykowi, oskarżonemu o wygłoszenie przemówień w czasie znanych zajść listopadowych ub. roku.

WŚCIEKŁE PSY WE LWOWIE. — W dniu wczorajszym miało miejsce kilka wypadków pokąsania przez wściekłe psy. I tak na ul. Szymonowiczów wściekły pies pokąsał p. Stachowicz Augustynę i post. Kopecia. Tensam pies pokąsał na ul. Ossolińskich 15-letniego Jana Kuśnierczyka, a wieczorem na ul. Żółkiewskiej zastrzelono psa wściekłego. Pies ten byłby pokąsał post. Wesołowskiego, który jednak zorjentowawszy się, że ma przed sobą psa wściekłego, celnym strzałem pozbawił go życia. Wczoraj na różnych ulicach miasta psy wściekłe pokąsały 25 osób. Ogółem w leczeniu pozostaje 67 osób pokąsanych.

KRADZIEŻ PASÓW. W zakładach przemysłowych Eckstelna Szymona z Sygniówki skradziono pasy transmisyjne i części maszyn wartości około 2 tysiące zł. Podejrzanego o tę kradzież Pereskockiego Marjana aresztowano.

SPRZENIEWIERZONE DOLARÓWKI. — Za sprzeniewierzenie 4 dolarówek na szkodę Baumöhla (Rejtana 9) aresztowano Efroima Reicha, pozatem aresztowano 4 osoby pod zarzutem kradzieży i 3 osoby schwytane na gorącym uczynku kradzieży.

ZAPALNICZKI Z NIEMIEC. Laszczower Ozjasz (Słoneczna 59) i Frost Samuel (Szpitalna 62) sprzedawali zapalniczki pochodzące z przemytu. Obu aresztowano.

ZA BIGAMJĘ I OSZUSTWO. We Lwowie aresztowano Süftena Dawida, poszukiwanego przez wydział śledczy w Krakowie za bigamję i oszustwo.

Z SALI SĄDOWEJ

SPRZENIEWIERZENIE 17 TYS. ZŁOTYCH

Senat apelacyjny po przeprowadzeniu rozprawy przeciw Albinowi Tabiszewskiemu, zasądzonemu w r. 1931 przez sąd okręgowy we Lwowie na 10 miesięcy więzienia za sprzeniewierzenie 17 tys. zł. na szkodę Banku Ziemian, zatwierdził poprzedni wyrok z tem, że połowa kary zostaje darowana na podstawie amnestji, drugą połowę zawieszono oskarżonemu na przeciąg lat trzech.

Sprawy partyjne

—o—

KONFERENCJA OBWODOWA PPS WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI

odbędzie się w niedzielę 19 lutego w lokalu OKR we Lwowie przy ul. Rutowskiego 23 II. p. o godz. 11 przedpoł. ze współudziałem delegata CKW tow. posła K. Pużaka.

Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne.

Wzywamy wszystkie organizacje PPS we wsch. Małopolsce do przysłania delegatów. Organizacje większe wysyłają większą ilość delegatów, w stosunku 1 na 50 członków partyjnych.

Za komitet obwodowy PPS: B. Skalak, W. Markowski.

SKŁADKI

—o—

NA RZECZ STRAJKUJĄCYCH ROBOTNIKÓW przemysłu drzewnego w Puszczy Białowieskiej — zebranych w klasowych Związkach zawodowych we Lwowie, należących do CKZZ w Polsce: Związek pracowników użyteczności publicznej Oddział I (gminni) 163'61 zł.; Związek pracowników użyteczności publicznej Oddział II PAST 22'54 zł.; Związek drukarzy i pokr. zaw. 25 zł.; Związek drukarzy i pokrewnych zawodów (personal pomocniczy) 10 zł.; Związek robotników przemysłu spoż. Oddział browarników 15 zł.; Związek robotników przemysłu spoż. Oddział piekarzy II 5 zł.; Związek robotników przemysłu metalowego Oddział I 10 zł.; Związek robotników budowlanych Oddział kaflarzy 6'75 zł.; Związek robotników budowlanych Oddział cegłarzy 5 zł.; Związek „Praca“ dozorców domowych 8 zł.; Związek litografów i chemigrafów 11'50 zł. — razem 282 zł. 40 groszy. Inne Związki zwróciły listy czyste. Zebraną kwotę 282 zł. 40 groszy WW. Kom. Okr. Zw. Zaw. we Lwowie niniejszem kwituje. Za WW Kom. Okr. Zw. Zaw. we Lwowie: **Pieniaga Michał** zastępca przew.; **Pietrusa Kazimierz** skarbnik. Kwotę powyższą przesłano pod adresem CKZZ w Polsce na ręce tow. Kwapińskiego Jana.

—ooo—

Koszt abonamentu telefonicznego w abonamencie innych świadczeń

Obniżenie stopy życiowej, a w związku z tem powolne zamieranie handlu i przemysłu skłoniło nas do bliższego zainteresowania się sprawą telefonów. Korzystając z uprzejmości p. dyr. Spiro dowiadujemy się, że ubytek abonamentów telefonicznych nie jest proporcjonalny do ogólnego spauperyzowania, co tłomaczyć należy wżyciem się telefonu w społeczeństwo, zrozumieniem jego znaczenia i traktowaniem go po zachodnio-europejsku, t. j. jako artykuł pierwszej nieodzownej potrzeby. Stosunkowo mały ubytek abonamentów (20—30 miesięcznie we Lwowie) tłomaczyć należy tem, że był niejednego warsztatu mechanicznego zależny jest niejednokrotnie od aparatu telefonicznego, ponieważ właśnie dziś ogół społeczeństwa unika większych zamówień, a ogranicza się jedynie do drobniejszych naprawek. Podnieść trzeba wysoce społeczne stanowisko dyrekcji PAST, która na najbliższą metę nie przewiduje zmechanizowania połączeń, mając na uwadze jedynie groźbę wzrostu kadr bezrobotnych.

Posiadacz aparatu telefonicznego w Polsce poza Warszawą jest o tyle w szczęśliwszem położeniu, aniżeli w innych krajach, że ryczałtowo opłaca należność za telefon bez względu na ilość przeprowadzonych rozmów. Dlatego może jesteśmy krajem, w którym najwięcej rozmów przypada na jeden aparat, choć pod względem ilości aparatów stoimy na 21 miejscu.

W Wiedniu np. i innych niektórych austrjackich miastach opłata zasadnicza wynosi 16 szylingów mies., pozatem abonenci płacą osobną opłatę za:

1) czas trwania rozmowy po 1.20 szyl. za każdą godzinę, przyczem czas trwania rozmowy i odpowiednią opłatę liczy się zarówno abonentowi, który rozmowę wywołał, jak i temu kto został wezwany. Zainstalowane liczniki liczą nie liczbę rozmów, lecz czas, przez który telefon był zajęty;

2) abonenci, których telefony będą zajęte rozmową ponad 120 godzin na miesiąc, obowiązani są zamówić drugi aparat telefoniczny;

3) abonenci po tygodniu nieuiszczenia opłaty, płacą szyling za zwłokę, a po dalszych 3 dniach zwłoki, telefon zostaje wyłączony.

Również bardzo ciekawie przedstawia się tablica systemów opłat licznikowych, która jak wiemy we Lwowie nie jest wprowadzona. Otóż w Warszawie czy Łodzi, gdzie jak wiadomo istnieją 3 kategorje abonentów, abonent I kategorji za 600 rozmów kwartalnie płaci 66 złotych, zaś za każdą rozmowę nadliczbową płaci po 8 groszy. Abonent II kategorji za 1200 rozmów kwartalnie płaci 96 zł, przy 6 groszach za nadliczbową rozmowę, a III kategorji 126 zł, przy 15 groszach za rozmowę nadliczbową, z czego płacone jest tylko 10 groszy na korzyść zarządu telefonów, a 5 groszy przeznaczone jest na rzecz funduszu dla inwalidów. Np. w Paryżu tylko 300 rozmów kwartalnie kosztuje 92 zł, a każda nadliczbowa rozmowa kosztuje 13.15 groszy, w Berlinie kwartalna ryczałtowa opłata za 120 rozmów wynosi 76.15 zł, w Gdańsku 88.28 zł, w Pradze 63.34 zł, w New-Jorku 106.80 zł, w Londynie 86.55 zł, w Sztokholmie, gdzie abonenci podzieleni są na 5 kategorji, opłaty wynoszą od 47.67 zł do 214.52 zł, a w Kopenhadze przy 3 kategorjach opłaty wynoszą od 85.76 zł do 225.82 zł. Pozatem w każdem z wymienionych miast poza Sztockholmem i Kopenhagą opłata za każdą rozmowę nadliczbową wynosi w Berlinie 21 groszy, w Gdańsku 26 gr., w Pradze 10.5 gr., w N. Jorku od 44.5 do 26.7 gr., a w Londynie 18 groszy.

Nadzwyczaj plastycznie wyobrazić sobie można koszta abonamentu telefonicznego, zestawiając je w ekwiwalencie innych świadczeń. I tak: za 1800 rozmów licząc wg. abonamentu III kategorji w Warszawie można nabyć 40 kg mięsa, zaś w Berlinie za te same 1800 rozmów można nabyć aż 104 kg mięsa. Za tę samą cenę można nabyć w Warszawie 17 kg masła, a w Berlinie 57 kg masła, 238 litrów mleka przy 728 litrach w Berlinie. To samo można rzec o chlebie, jeździe tramwajem, opłacie listów krajowych, o koszcie zużycia energji cieplnej i świetlnej itd. (dane wg. statystyki z 1928 r.).

Ogólnie biorąc w porównaniu z Berlinem, którego koszty abonamentu telefonicznego są niższe niż w innych krajach, koszt abonamentu telefonicznego w Warszawie wynosi około 3 razy taniej, nie mówiąc o innych miastach Polski, gdzie jak np. we Lwowie ryczałtowa opłata wynosi 28 zł, przyczem dodać należy, że koszt eksploatacyjny wynosi 15 zł.

W lwowskim oddziale PAST zatrudnionych jest 2 inżynierów, z których jeden ma nadzór nad centralą, drugi nad siecią, 96 monterów i 123 telefonistki. Wszystkie opłaty połączone z instalacją, tudzież opłaty za gniazdka są wypośrodkowane na t. zw. przeciętną cenę kosztów.

Jeśli uwzględni się, że PAST zaopatruje się w surowiec pochodzenia krajowego (kable), który jest 100 proc. droższy aniżeli zagraniczny, że unika redukcji personelu, wreszcie nie wprowadza obniżki opłat, stwierdzić trzeba, że funkcjonuje ku ogólnemu zadowoleniu społeczeństwa.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dom Nr. 13".
APOLLO: „Romer i Julcia — spółka z ogr. odp.".
ATLANTIC: „Arjana".
CASINO: „Czemp" (Wallace Berry).
CHIMERA: „Teodozja Sewastopol".
GRAŻYNA: „Pieśń nocy" (Kiepura).
KOPERNIK: „Rajski ptak".
MARYSIENKA: „Rajski ptak".
MIRAŻ: „Rajska noc".
OAZA: „Ognisko" i rewja.
PALACE: „Śpiew, całus, dziewczyna".
PAN: „Zungu".
PASAŻ: „Czterech uciekinierów" (Tom Mix).
PROMIEŃ: „Maradu".
RAJ: „Hotel studentów".
STYLOWY: „Upiór Paryża" i rewja „Czy ty mnie kochasz".
ŚWIT: „Pieśń o Atamanie".
UCIECHA: „Plan W" i rewja.

KOMUNIKATY

ZABAWA DLA DZIECI, urządzona przez Robotnicze Towarzystwo przyjaciół dzieci, odbędzie się w niedzielę 19 bm. w lokalu stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" (ul. Piekarska 18, I piętro). Początek o godzinie 3 popołudniu.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU „PRACA" odbędzie się dnia 19 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali własnej (Rynek 8. I piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokolu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu; 4) Sprawozdanie kasowe za rok 1932; 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 6) Udzielenie aksolutorjum ustępującemu zarządowi; 7) Wybór władz związku; 8) Wnioski. Każdy członek winien przynieść ze sobą legitymację członkowską. Prawo do głosowania mają tylko ci członkowie, którzy mają wpłacone wkładki za rok 1932. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 4 popołudniu z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych, a uchwały będą prawomocne.

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z konferencji obwodowej; 2) Referat organiz. tow. Skalaka. Po referacie dyskusja.

POSIEDZENIE WW KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 20 bm. w lokalu Kom. Okr. o godzinie 7 wieczorem.

POSIEDZENIE ZARZĄDU KOMITETU DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIA I KLEPAROWA — odbędzie się we wtorek 21 bm, o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

RADJO LWOWSKIE

Poniedziałek 20 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Giełda zbożowa. 15.35: Gramofon. 16.00: Listy i programy. — 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.40: Odczyt gospodarczy. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. — 18.50: „Pierwszy śnieg w Bieszczadach". 19.05: Rozmaitości. 19.20: Gramofon. 19.30: „Na widnokręgu". — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: „Zazdrość i medycyna". 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 20.35: Operetka J. Straussa: „Kobieta, która wie, czego chce". 23.20—23.30: Gramofon.

Wtorek 21 lutego

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.30: Komunikat wychowania fizycznego. — 15.35: Gramofon. 16.00: „Audycja błękitnych": Akcja radjo dzieciom. 16.15: Gramofon. 16.25: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Wit Stwosz". 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Chwilka lwowskiej dyrekcji kolejowej. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Skrzynka techniczna. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Felieton muzyczny z Krakowa. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.